Nr. 43. Lwów, dnia 21. października 1910 Rok XLIII. Tom LXXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Dr JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika" i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

W sprawie drożyzny.

W dniu 15. b. m. odbyło się w Wiedniu posiedzenie stałego Wydziału Centralnego Biura dla ochrony interesów agrarnych — pod przewodnictwem prezesa hr. Auersperga. Na porządku dziennym była sprawa zajęcia stanowiska wobec postulatów ludności miejskiej — mających na celu zapobiedz drożyźnie środków spożywczych (przedewszystkiem mięsa) — oraz zorganizowanie na nowych podstawach tegoż Centralnego Biura. W posiedzeniu wzięli udział reprezentanci prawie wszystkich stowarzyszeń rolniczych w Przedlitawii. Z ramienia Komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego był obecnym p. Maurizio, a z ramienia Komitetu galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego dr. Jan Paygert.

Do pierwszego punktu porządku dziennego referował Alfred Simitsch-Hohenblum dawniej główny referent, dziś honorowy prezydent Centralnego Biura i przewodniczący sekcji dla traktatów handlowych.

Mowca w słowach pełnych zapału i wiary w dobrą sprawę, bronił stanowiska agrarjuszy, którzy zupełnie niesłusznie są przedmiotem nieustannych pocisków ze strony ludności miejskiej. Przypomniał, że w latach 70-tych, gdy pszenica była po 16 K, a żyto po 12 K, położenie warstw robotników miejskich nie było lepszem niż w czasie, gdy ceny te podskoczyły na 30 i 24 koron. Gdy zboże następnie w latach 90-tych spadło do bardzo niskiego poziomu 12 i 8 K za 100 kg — ani bułki nie stały się większemi, ani chleb cięższym. Konsumenci nic nie zyskali na niskich cenach zboża, a rolnictwu groziła ruina — jak to stwierdził ówczesny minister rolnictwa hr. Ledebur. Należy zaznaczyć, że obecna chwila charakteryzuje się podrożeniem nie tylko środków spożywczych, produktów rolnictwa, lecz wogóle wszelkich produktów. Przyczyn tego ogólnego, dla konsumentów niemiłego zjawiska, należy szukać w pierwszej linji w spadku wartości złota — co pociągnęło za sobą zniżkę wartości pieniądza. Drugim ważnym powodem, wzmożenie się znaczne potrzeb całej ludności — dążenie wszystkich warstw do życia wygodnego, prawie że luksusowego. Im większy popyt — tem droższa podaż — to odwieczne prawo ekonomiczne.

Dzisiaj najbiedniejszy chce mieszkać i żyć lepiej i wygodniej, ubierać się wykwintniej — niż przed laty kilkudziesięciu warstwy zamożne. Wzmożony popyt na wszystkie produkta przemysłowe — i kartele przemysłowe wywołały drożyznę wytworów przemysłu. Wzmożone potrzeby warstw robotniczych wywołały strejki rolnicze — a dopiero następstwem tych dwu faktów była zwyżka cen produktów rolnego gospodarstwa — gdy wskutek kartelów przemysłowych i strejków robotniczych wzrosły znacznie ceny produktów przemysłowych i wprost niepomiernie ceny robocizny wiejskiej. Rolnik produkując znacznie drożej, musi żądać wyższej ceny za swój produkt. Sfery konsumujące znajdują ekwiwalent w zwyżce płac i w zwyżce zarobków. Nie można żądać, by tylko rolnik jeden tracił wskutek zmienionych stosunków ekonomiczno-społecznych. Cyfrowo udowodnił referent, że przy dzisiejszych cenach bydła rolnik otrzymuje za jeden dzień utrzymania bydlęcia (krowy czy wołu) 40 halerzy! Nawet laik w kwestjach rolniczych pojmie, że — tu chyba nie może być mowy o wyzysku ze strony rolników. Wszakże utrzymanie psa w mieście kosztuje także najmniej te 40 halerzy!!

Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że ceny mięsa w konsumcji wcale nie są usprawiedliwione cenami żywego bydła. Gdy ceny te spadają, cena mięsa wcale

nie doznaje zniżki. Gdy wskutek strejku masarskich pomocników produkcja kiełbasek podrożała o $^1/_{10}$ halerza, cenę tychże podniesiono o 2 halerze. I tak jest zawsze ze wszystkiem! Czyż rolnicy producenci temu winni?! Miasto Bozen reguluje ceny mięsa u siebie – i rzeźnicy tam żyją i zarabiają, chociaż mięso w Bozen jest o 80 hal. tańsze na 1 kg, niż w Wiedniu.

Uregulowania handlu, ograniczenia zysków pośrednictwa, zapobieżenia lichwie ze strony piekarzy, rzeźników i t. d., poskromienia wyzysku ze strony przemysłowców — oto czego powinni żądać konsumenci. A niemałą ulgą byłoby dla nich także ograniczenie swych potrzeb, przystosowanie rozchodu do dochodu.

Najmniej usprawiedliwionymi środkami są te, które przeprowadzone konsekwentnie, zagrażałaby ruiną całego stanu rolniczego, przedewszystkiem włościaństwa!

Oto streszczenie głęboko pomyślanego, świetnie zredagowanego a wspaniale wypowiedzianego referatu.

Po krótkiej dyskusji uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje wyrażone w formie podania do Ministerstwa rolnictwa:

Z odwołaniem się na postanowienia swego stałego Wydziału z 11. marca b. r., tudzież ze względu na panującą dziś ogólnie drożyznę, która objęła także środki żywności, jednak przeważnie tylko w handlu en detail, przedstawia „Centralne Biuro" następujące wnioski:

1. W celu uregulowania chwilowych konjunktur na targach, należałoby we Wiedniu urządzać dwa targi na bydło rzeźne, — zaś w celu ułatwienia obsyłania tychże powinien miejski urząd regulować swoje ceny paszy odpowiednio do równoczesnych cen na targach. — Obecnie siano, notowane po 5—6 K za q,— sprzedają po 12 K, słomę po 8·40 K, owies po 19·92 K, kukurudzę po 15·26 K, zaś mieszaninę śrótowanego zboża po 17·40 K. — Wogóle wszystkie ceny są w stosunku do notowań targowych znacznie wygórowane.

2. Umożliwienie objęcia w zarząd wielkiej wiedeńskiej rzeźni albo urządzenie i utrzymywanie rzeźni związkowych na wielką skalę, pozostających pod wpływem nowej państwowej centrali dla sprzedaży bydła.

3. Zniesienie podatku spożywczego od wszelkich rolniczych artykułów spożywczych.

4. Zdecentralizowanie wielkiego wiedeńskiego targu mięsnego przez wprowadzenie hal i jatek targowych we wszystkich okręgach miasta i większych miejscowościach fabrycznych, poza obrębem fabryk.

Również należałoby zarządzić, by tak na wielkich targach jak i po urządzić się mających halach i jatkach wyrębywano mięso nie tylko w oznaczonych z góry kawałkach lecz w dowolnej wielkości i wadze – podobnie jak na ławach rzeźniczych. — Ażeby i szerszemu ogółowi uczynić bezpośrednio dostępną konsumcję mięsa zagranicznego, należałoby sprzedawać w tych halach i jatkach także mięso rumuńskie i — w razie zawarcia ze Serbią traktatu handlowego—serbskie.

5. Należałoby dalej możliwie przyspieszyć urządzenie miejskich stacji odbiorczych dla mleka, produktów serwatczanych, jarzyn, owoców, drobiu, jaj, dziczyzny etc. i popierać je rządowymi środkami, ponadto nie krępować niczem bezpośredniego pozbywania produktów rolniczych, a to celem ułatwienia wewnętrznej styczności producentów z konsumentami z wykluczeniem o ile możności handlu pośredniego.

6. Należałoby natychmiast poczynić starania około przywrócenia do życia ustawy o mięsie i chlebie, jaka dawniej już miała miejsce i obecnie w niektórych miastach Austrji jeszcze się utrzymała, aby ostatecznie ustalić

Adam Schütterly.

Hodowca i producent mleka w stosunku do mleczarni i konsumenta.

Odczyt wygłoszony w Rzeszowie na zebraniu właścicieli i kierowników mleczarń 12. kwietnia 1909.

Gdyby ruch w kierunku zakładania mleczarń i przerabiania w nich mleka na masło i sery nie miał mieć innego zadania, jak tylko uzyskiwać wyższe ceny za mleko przerobione — pozostawiłbym innym przyjemność debatowania nad korzyściami wynikającemi z mleczarstwa.

Zadanie mleczarstwa krajowego nie jest nader łatwe do osiągnięcia, bo o ile dana mleczarnia zapewniając wyższe spieniężenie mleka działa na korzyść producenta — o tyle wytwarzając wyroby pod względem jakości jak i zdrowotności doborowe — działać powinna na korzyść konsumenta.

Z dniem każdym mnożą się wymogi, aby nabiał pod względem jakości i hygieny był zupełnie odpowiednim — zatem logika wskazuje, że każdy mleczarz znać powinien tak korzystne jak niekorzystne czynniki wpływające na produkty. Tu nasuwa się znowu pytanie: Czy kierownik może wszelkim brakom mleka przeciwdziałać? Odpowiedź krótka brzmi: Nie! W pierwszej linji jakość mleka i jego produktów zależy od producenta, ponieważ mleczarz otrzymawszy mleko liche, najbardziej nawet wzorową przeróbką wad jego naprawić nie potrafi, a najumiejętniej nawet zastosowana technika przeróbki, doskonałych produktów z wadliwego „materjału surowego" nie wyda... boć znane przysłowie powiada: „I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu".

W każdym jednak wypadku mleczarnia powinna być łącznikiem między producentem a konsumentem, zapewniając jednym wyższy dochód — drugim produkt doborowy.

* * *

W skład mleka wchodzą prócz wody, sucha substancja (materje organiczne) i popiół. Na siedmdziesiąt kilka znanych pierwiastków chemicznych tylko około dwanaście tworzy każdego z przedstawicieli obu królestw organicznych. Z tych więc pierwiastków są złożone wszelkie istoty żyjące, które po przyjściu na świat żywią się mlekiem matki, wytworzonem w jej wymieniu, jasnem więc jest, że mleko zawierać musi te same składniki, co ciało je wytwarzające — a tem samem spożyte bezwarunkowo wpływa na tworzenie się nowego ciała—nowej istoty.

Matka natura przedziwnie urządziła się z utrzymaniem wszystkich tworów żyjących, tak, że nie ma obawy, aby którykolwiek z ich przedstawicieli bez nadzwyczajnych powodów zupełnie zaginął.

Do utrzymania życia każdej, dowolnie poruszać się mogącej istoty, są potrzebne dwa czynniki, a mianowicie: krążenie krwi i oddechanie. Odżywianie nowopowstającego organizmu, spowodowane krążeniem krwi, która wszelkie potrzebne do rozwoju pokarmy z ciała matki do płodu wprowadza, rozpoczyna się w chwili poczęcia, t. j. zapłodnienia, oddechanie zaś w chwili, gdy organizm nowy do samoistnego życia poniekąd zupełnie sposobny łono matki opuści.

Gdy zbliża się wreszcie czas, że płód ma być na świat wydany, natura sporządza znowu kosztem krwi matki najodpowiedniejszy dla noworodka pokarm, to jest mleko, które na krótszy lub dłuższy czas przed porodem tworzyć się zaczyna. Mleko więc starcząc zupełnie do życia i rozwoju nowej istoty, będąc pokarmem zawierającym dla noworodka wszelkie potrzebne składniki w od-

stosunek cen mięsa i chleba do równoczesnych cen bydła i zboża.

7. Utworzenie rady, w skład której wchodziliby przedstawiciele c. k. Rządu, Wydziałów krajowych, Centralnego Biura agrarnego, Ogólnego Związku stowarzyszeń rolniczych w Austrji, centralnych korporacji i związków rolniczych jak i Izb handlowych i przemysłowych. — Do wykonywania uchwał tej Rady należałoby przydać c. k. Rządowi komisję, wybraną z łona tych korporacji.

8. Należałoby koniecznie i natychmiast zwołać ankietę, składającą się z przedstawicieli wymienionych korporacji, której obrady musiałyby być jawne, aby bezzwłocznie zastanowić się nad zarządzeniami, które należałoby wydać ze strony c. k. Rządu w porozumieniu z Wydziałami krajowymi i radami miejskiemi — a przez które dałoby się zapobiedz drożyźnie gnębiącej całą ludność.

Podniesione przez prezydenta i drugiego wiceprezydenta m. Wiednia zarzuty przeciw decentralizacji wiedeńskiego targu mięsa dadzą się w zupełności odeprzeć, gdyż targ ten jest obecnie dla przeważnej części konsumentów niedostępny, a mianowicie 1-o, ponieważ na tym targu nie wyrębują mięsa w dowolnej wielkości kawałkach, jak to ma miejsce w jatkach, już więc z tej przyczyny bezpośrednie zaopatrywanie się ludności na targu, o ile nie jest zupełnie wykluczone, to w każdym razie znacznie utrudnione, — 2-o, ponieważ wskutek wielkiej odległości i połączonej z tem straty czasu zaopatrywanie się na targu w potrzebne codzienne mięso przedstawiałoby dla konsumentów z odleglejszych dzielnic Wiednia znaczne trudności. — Środki zaradcze w tym względzie są tem bardziej potrzebne, zwłaszcza, gdy ceny mięsa na targu są znacznie niższe, niż w jatkach.

Centralne Biuro przedkładając wyniki przedsięwziętych czynności i zebrane materjały ofiaruje się do dyspozycji c. k. Rządu i prosi o opublikowanie powyższych wniosków na najbliższem posiedzeniu Rady ministerjalnej. — W końcu widzi się spowodowanem prosić c. k. Ministerstwo rolnictwa o jak najrychlejsze ukonstytuowanie przybocznej Rady weterynaryjnej, której utworzenia domagają się ważne zagadnienia chwili obecnej. — Dalej zwraca się Wydział do c. k. Ministerstwa rolnictwa o zastosowanie jak najostrzejszych środków celem zapobieżenia zaczynającej się szerzyć na wiedeńskim targu rzeźnym zarazie pyskowej i racicowej, gdyż nagłe pojawienie się i rozszerzenie się tej zarazy głównie na to by wskazywało, że c. k. Ministerstwo rolnictwa przez wzgląd na ułatwienie obsyłania wiedeńskiego targu rzeźnego istniejących przepisów mniej surowo przestrzegało, niż to miało miejsce przed nastaniem obecnej drożyzny mięsa.

Tak więc protest Centralnego Wydziału przeciwko dozwoleniu dowozu bydła z poza granic kraju, a to z Francji, Włoch i Holandji, jest ze względu na podobne, krajowej hodowli bydła znaczne szkody przynoszące wypadki, — w zupełności usprawiedliwiony".

Z powodu spóźnionej pory sprawę organizacji na nowych podstawach Centralnego Biura odroczono do połowy listopada, na który to czas uchwalono zwołać walne zgromadzenie członków Centralnego Biura, a zaprosić na to zebranie posłów agrarjuszy oraz agrarjuszy węgierskich.

Bronisław Janowski, Józef Myszkowski.

Listy z podróży.

X.

Z wysp Normandzkich.

Każdemu, kto jedzie z Anglji do Francji, zalecamy usilnie obrać drogę na wyspy Normandzkie *(Channel Islands)*, przedstawiają one bowiem tyle zajmujących mo-

---

powiedniej ilości i jakości — w stanie najłatwiej strawnym — słusznie zasługuje na miano pokarmu zupełnego. Tem ustosunkowaniem składników pokarmowych w mleku wytłómaczyć daje się fakt, że mlekiem uzyskanem od krowy wychować można człowieka, bo jakkolwiek składniki te w mleku każdej wydzielającej je istoty, są do pewnego stopnia inaczej ustosunkowane, to zawsze jednak pozostają te same — z tych samych pierwiastków złożone.

Nadmieniam, że mleko, jako jedyne pożywienie dla człowieka wyrosłego nie może starczyć, bo owa grymaśna „Pani Natura" postawiła pewne warunki, tak, że według Serkowskiego — stosunek składników mleka nie zupełnie im odpowiada, dalej, że jako pokarm nader wodnisty zbytnio obciąża niektóre organy, w każdym jednak wypadku mleko stanowi jeden z najcenniejszych pokarmów.

* * *

Mleko czy to w stanie naturalnym, czy też w postaci od pierwotnej zupełnie odmiennej — po przeróbce jako masło i ser, stanowi dziś bardzo ważny produkt gospodarstwa rolnego; mogę stanowczo twierdzić, że w niedalekiej przyszłości stanowić ono będzie jego podwalinę, ponieważ mleko codzień dojone — codzień prawie daje rolnikowi w rękę gotówkę, tem samem więc uważanem być może za kapitał obrotowy, dalej bydło mleczne produkuje równocześnie obornik, a ten stanowi oś, dookoła której obraca się całe gospodarstwo rolne, w końcu intenzywny chów bydła mlecznego zmusza rolnika do uprawy roślin pastewnych i okopowych, a tem samem podnosi kulturę ziemi i jej produktywność.

Zwolennicy gospodarstw wybitnie zbożowych uważając bydło za „złe konieczne" — nie tyle dające pożytku z mleka ile z fabrykacji obornika — nie zdają sobie sprawy, że chów ten racjonalny — dostosowany ściśle do warunków miejscowych, a jeszcze bardziej odpowiednio tanie a celowe indywidualne żywienie stanowi o korzyści bydła mlecznego. Z drugiej strony, oprócz warunków miejscowych i kapitału zakładowego najważniejszym, a zarazem podstawowym czynnikiem rentowności gospodarstwa mlecznego jest i będzie sposób otrzymywania produktów bez zarzutu i w odpowiedniej ilości.

Zamierzam więc — o ile szczupłe ramy niniejszego odczytu na to pozwolą — omówić czynniki szczególniej ważne dla producenta, wpływające na ilościową mleczność bydła wogóle i czynniki również ważne dla konsumenta wpływające na jakość mleka i jego produktów.

* * *

Pod słowem rasa należy rozumieć pewną grupę zwierząt, odznaczających się wybitnemi cechami i będącemi w stanie przelewania swych własności i cech na potomstwo. Każda krowa jako jednostka ma swoje własne zalety i wady, które w słownictwie hodowlanem nazywamy indywidualnością.

Człowiek przez szereg wieków zżył się ze zwierzętami stanowiącemi niekiedy całe jego mienie, oparłszy się na spostrzeżeniach i znajomości danych zwierząt doszedł wreszcie do umiejętności chowu. Długa obserwacja doprowadziła go w końcu do tego, że łącząc ze sobą jednostki najużyteczniejsze — dostosowane do danych warunków i potrzeb miejscowych wytworzył rasy. Te więc powstały z osobników o korzystnych własnościach indywidualnych, które rozmnażano usuwając z hodowli jednostki mniej warte, inaczej: stosując chów selekcyjny, t. j. wyborowy. Jeżeli więc n. p. zdolność wydzielania wielkich ilości mleka przypisuje się danej rasie — to jednak w znacznie większym stopniu zależy ona od indywidualności danego osobnika. Znanym powszechnie jest fakt, że w danej stajni, gdzie krowy należą do jednej

mentów tak dla turysty, jak dla rolnika, że poświęcenie paru dni czasu dla ich zwiedzenia, sowicie się opłaci.

Grupa tych wysp, geograficznie należąca właściwie do Francji, znajduje się pod panowaniem angielskiem, posiada jednak daleko idącą autonomję, tworząc dwie osobne republiki *(Bailiwicks)*.

Potężne granity, stanowiące właściwą masę tych wysp, wyrzeźbione falami burzliwego kanału, tworzą piękne, chwilami grozą przejmujące widoki. Urodzajna gleba, powstała z rozkładu tychże granitów, rodzi — zwłaszcza wobec klimatu tutejszego łagodnego, oceanicznego — wszelkie płody rolnicze i ogrodnicze w ilości dużej, jakości wyśmienitej, dając piękne dochody mieszkańcom, zajmującym się zresztą także rybołostwem, żeglarstwem i handlem. W warunkach tych uprawa paszy rozwijała i rozwija się znakomicie, dając właściwą podstawę hodowli bydła, które też wytworzyło na trzech najważniejszych z grupy tychże wysp, trzy osobne zawody, a to Guernsey, Jersey i Alderney.

Najbliżej Anglji położona jest średnia z tych wysp Guernsey, o powierzchni 19.605 akrów (7842 ha), z czego zaledwie 11.945 akrów (4778 ha) jest pod kulturą, reszta to skaliste nieużytki.

Zwiedzającym tę wyspę, wpadają w oko przedewszystkiem drogi granitowe, znakomicie utrzymane, odgrodzone zwykle od przyległych pól i pastwisk wysokimi wałami z gęstymi żywopłotami. Tworzą one niekiedy ściany dość wysokie, któremi idzie się, niby otwartym u góry tunelem. Chcąc z takiej drogi przyjrzeć się okolicy, trzeba się piąć na owe wały, niby na mury. Trud ten bardzo się opłaca; wokół spostrzega się, zwłaszcza z miejsc wyżej położonych, krainę pagórkowatą o widoku malowniczym, mającym za tło morze błękitnawe. Wśród gajów rozkosznych, zieleni pastwisk, pociętych wstęgami białemi dróg, błyszczą dachy budynków ferm rozsypanych po całej wyspie, a zwłaszcza licznych szklarni.

Bo też wyspa ta to kraina ogrodnictwa, prowadzonego na wielką skalę prócz w polu, także i w szklarniach i cieplarniach. Niema tu fermera, któryby mniej lub więcej nie trudnił się ogrodnictwem i przynajmniej nie posiadał dwóch szklarni. Poza tem istnieje tu wielka ilość małych, lecz samodzielnych ogrodników, posiadających przy własnym domku tylko jedną szklarnię, jest wreszcie i kilka większych zakładów ogrodniczych, liczących po 20, 30 i więcej szklarni, a będących tak w posiadaniu właścicieli pojedynczych, jak i osobnych stowarzyszeń.

Szklarnie te budowane są w bardzo prosty sposób. Na niskim, murowanym fundamencie wznoszą się ściany boczne do wysokości około 1 metra, szerokości około 10 metrów, a długości bardzo różnej, bo od 50, aż nawet do 300 metrów. Szklarnie dawniejsze były zwykle nieopalane, dzisiaj coraz więcej budują tu cieplarnie. Produkują w nich tak warzywa jak owoce i kwiaty. A więc wino, melony, bób, grochy, ziemniaki, pomidory, złocienie, rożne odmiany lilji itd. W szklarniach tych zbiera się zwykle w roku dwa, a czasem trzy plony. I tak przez zimę i wiosnę uprawia się tu ziemniaki, w lecie pomidory, w jesieni złocienie. Szklarnie, gdzie uprawiają winorośl, służą w zimie, gdy liście winorośli opadną, a zatem, gdy szklarnia jest naświetlona, do produkcji różnych kwiatów, szczególnie złocieni i kosaćców.

Jak wielkie uzyskują się dochody przy takiej mieszanej produkcji, świadczą następujące cyfry. Przyjmując, że 1 m² szklarni zajęty w roku tylko przez dwa płody, a to przez ziemniaki i pomidory, przynosi dochodu brutto 5 kor., co wobec cen i plonów tutejszych nie jest bynajmniej przesadzone, w takim razie 1 ar przynosi 500 koron, a 1 ha 50.000 koron dochodu brutto w roku. Kto zatem ma około 5 arów szklarni, co jest tu prawie przeciętną cyfrą, ma około 2500 koron dochodu brutto rocznie. Jeśli przytem posługuje się robocizną wyłącznie własną, względnie własnej rodziny, w takim razie z tego dochodu brutto odpadają tylko niewielkie wydatki na utrzymanie szklarni, opał itd.

Mieszkańcy tutejsi rozmiłowani są też w tym zawodzie ogrodniczym, który im tak piękne zyski przynosi, dając temu wyraz przez zakładanie wokół swych domostw, a raczej powiedzmy willi, piękne ogrody, w których spotykamy nie tylko róże zimujące tu pod gołem niebem, ale i palmy i wiele roślin egzotycznych, rozwijających się bez żadnej szczególniejszej pomocy ze strony człowieka, a to dzięki wspomnianemu klimatowi oceanicznemu.

---

i tej samej rasy — często zdarzają się wypadki, że jedna z nich da w okresie mleczności tylko 3·5 razy tyle mleka ile sama waży, podczas, gdy inna okaże pięciokrotną mleczność. Ilość mleka w naturze nie może jeszcze stanowić o użyteczności danej krowy. Wchodzi tu w grę obok wydatków ilościowych także wynik jakościowy; tu znowu indywidualność u pierwszej w powyższym przykładzie daje 4·5% tłuszczu, podczas gdy drugą tylko 2·6% obdarzyła; która z nich lepiej się opłaca, rozstrzyga ołówek. Nadmienić należy, że pod względem jakościowym mleko (zawartość sernika, albuminy i t. p.) zależy także od własności danej krowy. Rasa więc — a względnie i indywidualność decyduje o mleczności danego osobnika, tak pod względem jakościowym jak i ilościowym; zatem dobór krów o wybitnych własnościach indywidualnych wydzielania mleka — powinien być zadaniem dbałego o swoją kieszeń hodowcy.

Wiek krowy i okres laktacyjny nie są bez wpływu na mleczność. Pierwiastki wydzielają mleka najmniej — poczem mleczność wzrasta, dochodzi do szczytu przy trzeciem cielęciu, utrzymuje się na tej wysokości mniej więcej do szóstego, poczem statecznie spada. Im więc krowa starsza, tem mniej daje mleka. Zachodzi także ciekawy fakt natury fizjologicznej w wielkości kuleczek tłuszczowych w mleku krów starych; te mianowicie drobnieją — wskutek czego zmaślanie ich jest nader utrudnione. Tensam fakt — zaznaczyć muszę — ma miejsce ku końcowi okresu laktacyjnego. Dla mleczarń więc nie jest to bez znaczenia — po pierwsze z mleka takiego w stosunku do zawartości tłuszczu osiąga się mniej masła — powtóre mleko, szczególniej od krów zapuszczających się nabiera niemiłego smaku i zapachu cechującego siarę — wskutek czego może szkodliwie na produkty oddziałać.

Z drugiej strony niektóre doświadczenia stwierdziły, że najwięcej bydła chorego na gruźlicę pochodzi stąd, że sam chory osobnik, albo jego rodzice, albo w końcu jedno z nich było 6. lub dalszem cielęciem matki (Herrmann). Wytłumaczyć da się to twierdzeniem, że skłonność do zarażenia (dyspozycja) u osobnika słabszego (wycieńczenie matki) jest znacznie większą, wskutek czego samo zarażenie (injekcja) może nastąpić bardzo łatwo. Już sam ten fakt oprócz zmniejszonej mleczności danej krowy, powinien skłonić hodowcę do usuwania starszych krów ze stajni.

Mleko z wymienia krowy otrzymuje się przez dojenie. Porównując czas i ilość mleka wydzielanego przez zwierzęta pokrewne, żyjące dziko, a domowe — widać znaczne różnice. Podczas gdy pierwsze tworzą je tak długo — jak długo wymaga tego natura ze względu na odżywianie noworodka, u drugich wydzielanie mleka trwa znacznie dłużej, bo prawie rok cały.

Nie od rzeczy będzie, gdy pozwolę sobie przytoczyć tu opis budowy wymienia i najprawdopodobniejszą teorję tworzenia się mleka; sprawa ta bowiem do dzisiaj nie została ostatecznie wyświetloną.

Mleko wytwarza się w wymieniu, a właściwem miejscem jego powstawania są pęcherzyki, złożone z tworzącej je błony, wewnątrz okryte warstwą komórek (Epithezellen), zewnątrz otoczone siecią najdrobniejszych naczyń krwionośnych limfatycznych i nerwów. Pęcherzyki te są ułożone dookoła i na końcu kanaliku przeprowadzającego mleko i z nim razem tworzą gruczolik mleczny. Kanaliki wraz z pęcherzykami łącząc się w coraz to większe kanały tworzą wreszcie całkowity gruczoł mleczny. Wszystkie kanały przebiegając gruczoł w kierunku dojki zbierają się w tak zwanych cysternach; te w wymieniu stanowią niejako zbiorniki mleka, kończące się dojką.

Na tem zamiłowaniu mieszkańców tutejszych do ogrodnictwa nie zdają się cierpieć inne gałęzie gospodarcze, a zwłaszcza hodowla bydła rogatego, oparta o pastwiska naturalne i sztuczne, zajmujące tu od 60—80% powierzchni uprawnej.

Wysepka ta jest przecież ojczyzną Guernsey'ów, a zatem rasy bydła, uchodzącej w Anglji za bardzo mleczną i znakomicie się opasającą, jakkolwiek dającą mięso niesympatycznej barwy żółtej.

Zasadnicza maść tej rasy jest jasno-żółta, brunatnawa lub czerwonawa; na niej występują tu i ówdzie płaty białe.

Kształty krów jak i buhaji pozostawiają zwykle nieco do życzenia, czasem najlepsze dójki spotyka się o ściętym tyle i źle związanym przodzie. Mleczność dochodzi tu do 3500 litrów mleka rocznie, mleko jest przytem bardzo tłuste, zawiera w litrze około 50 gramów tłuszczu.

Krowa daje zatem przeciętnie w tygodniu po 4·5 do 5·4 kg masła, bardzo pięknej, żółtej barwy. Krowy są zwykle bardzo spokojne, natomiast buhaje trafiają się nieraz bardzo złośliwe i dla obsługi niebezpieczne. Z powodu grubości karku przywiązuje się je za rogi, lub za kółko w nozdrzach. Bydło to jest znakomicie zahartowane, przebywa bowiem na pastwisku, a zatem pod niebem otwartem zwykle nie tylko dzień i noc w lecie, lecz także częściowo i w zimie, chroniąc się do stajen tylko w czasie większego zimna. Na pastwiskach naturalnych przebywa zwykle bydło niewiązane, strzeżone wspomnianymi powyżej żywopłotami wysokimi, na pastwiskach sztucznych uwiązują je na krótkich linkach do kołków wbitych w ziemię (Tüdern).

Pastwiskiem sztucznem jest tu zwykle koniczyna z rajgrasem, a także często owies (wysokie odmiany angielskie) już wykłoszony, lecz w stanie zielonym.

Krowy cielą się w $2^1/_2$—$2^3/_4$ latach; cielę odłącza się zaraz po urodzeniu, dając mu przez 2-3 tygodni mleko pełne, poczem mleko zbierane przy dodatku paszy treściwej, zwykle grysu pszennego, który bywa dawany również i krowom dojącym się.

Ilość sztuk bydła na tej wyspie wynosi około 7000 (na około 38000 mieszkańców), z czego prawie połowa to krowy mleczne. Hodowlą tej rasy opiekuje się tutejsze królewskie Towarzystwo ogrodniczo-rolnicze prowadzące księgę zarodową tej rasy.

Najsłabiej stosunkowo przedstawia się właściwe rolnictwo, a więc uprawa zbóż i to tylko owsa i pszenicy, zajmująca najwyżej 15% powierzchni uprawnej, dalej buraków pastewnych i koniczyny stanowiących zimową paszę dla bydła.

O ile ilość pól uprawnych jest tu niewielka, o tyle jakość ich jest bardzo dobra, a wygląd kultur świadczy o wysokich plonach tu uzyskiwanych. Szczególnie imponujące są owsy angielskie wysokości około $1^1/_2$ metrowej, o sztywnej, trzcinowatej słomie, a wielkiej, obficie obsadzonej wiesze.

Kultura rolnicza przedstawia się korzystniej na sąsiedniej wyspie J e r s e y, największej z wysp Normandzkich. Z powierzchni 28.717 akrów (11.300 ha) zajęte jest pod kulturą rolną 18.587 akrów (7600 ha), z tej zaś powierzchni około 40% zajmują ziemniaki.

Wyspa ta słynie z produkcji lasek spacerowych, ozdobnych, robionych z głąbi odmiany kapusty pastewnej, głównie jednak z uprawy wczesnych ziemniaków, w które zaopatruje Londyn, wysyłając tamże rok rocznie około 50.000 ton. Uprawa ziemniaków stanowi zatem źródło bardzo poważnych dochodów dla mieszkańców tutejszych, to też oddają się jej z całem zamiłowaniem. Uprawiają je tu zwykle po pastwisku jednorocznem lub kilkoletniem, częściowo po sobie, rzadko zaś po zbożu, które zajmuje zaledwie 15% ogółu powierzchni uprawnej. Pole przeznaczone pod ziemniaki nawożą w jesieni silnie obornikiem stajennym, który bardzo często, zwłaszcza na glebach piaszczystych, zastępują kompostem z wodorostów morskich, który podobno, prócz dostarczania glebie dużych ilości pokarmów roślinnych ma jeszcze tę właściwość, że utrzymuje w niej bardzo dobrze wilgotność, prawdopodobnie pod wpływem nadmiaru chlorków. Bezpośrednio pod ziemniaki sypią prócz tego zwykle dość znaczne ilości nawozów pomocniczych, a więc siarkanu amonowego, superfosfatu mineralnego i soli potasowych 40%; czasami używają także do tego celu mączki kostnej odtłuszczonej. Sadzenie odbywa się zwykle w początkach lutego, po ustaniu zazwyczaj słabych przymrozków. Ziemniaki nasienne przechowują tu w płaskich drewnianych paczkach, w jednej warstwie, wagi około 6 kg, a przeznaczają do tego celu najpóźniejsze plony. Paczki takie stoją od zbioru, a zatem mniej więcej od połowy czerwca przez całe lato w ciemnych, chłodnych komorach murowanych. W jesieni przebiera się ziemniaki powtórnie, zwracając przy tem uwagę, by stały zwrócone częścią od łodygi ku górze. Ze sadzeniem pośpieszają się, o ile tylko mogą, bowiem zysk cały tejże uprawy zależy właściwie od wczesnego zbioru. O ile luty i marzec były słoneczne i ciepłe, to zbiór rozpoczyna się już w początkach kwietnia, w czasie niekorzystnym opaźnia się niekiedy do początku maja. Późniejsze plony zbierane jeszcze z końcem czerwca przeznaczają, jak o tem wyżej wspomnieliśmy, wyłącznie tylko na nasienie. Plon z 1 ha, przy odległości rzędów 40—45 cm. i gęstem sadzeniu ziemniaków w rzędach, wynosi przy zbiorach początkowych około 120 q, przy zbiorach późniejszych dochodzi podobno aż do 360 q. Osiąganie tak wysokich plonów połączone jest naturalnie z olbrzymimi wkładami, które tu podają aż do 2000 koron na 1 ha! Ważną rubrykę wydatków stanowi zwłaszcza robocizna, którą w braku sił miejscowych sprowadzają, zwłaszcza do zbioru, godząc ją akordowo z sąsiedniej Normandji. Wysokie jednakże ceny, jakie osiągają za te wczesne ziemniaki, pozwalają producentom ponieść owe wielkie nakłady i płacić czynsze dzierżawne po 500—600 koron z hektara.

Bo też na tej wyspie większość gospodarzy stanowią dzierżawcy, dzierżawiący fermy zwykle poniżej 4 ha, większych gospodarstw, a więc około 24 ha, znajduje się na całej wyspie zaledwie tylko parę.

Po zbiorze ziemniaków wczesnych sadzą buraki pastewne na paszę zimową dla bydła, po ziemniakach później zebranych sadzą topinambur, lub sieją mieszanki koniczyn i rajgrasów na pastwisko dla bydła.

Wszystkie gruczoliki mleczne są otoczone błoną, która je łączy, tworząc także ścianę biegnącą od przodu ku tyłowi i dzieląca tym sposobem gruczoły mleczne, a temsamem wymię na prawą i lewą połowę; każda z nich zaopatrzona jest w dwie cysterny i tyleż dojek. Ażeby gruczoły mleczne uchronić od szkodliwych wpływów zewnętrznych, natura otoczyła je silną ścianą mięśni, tkanek i skóry.

Proces tworzenia się mleka, jak to wyżej powiedziałem, nie został do tej pory dostatecznie wyświetlony tak, aby można było o nim bez zastrzeżeń mówić; najbardziej przekonywującem jest jednak zdanie Heidenhaina. Tłómaczy on to w ten sposób, że do komórek w pęcherzykach doprowadzone składniki krwi i limfy, tą drogą przechodzą w składniki mleka, że na wolnych, do środka pęcherzyków sterczących koniuszkach komórek następuje rozpuszczenie i oderwanie masy komórkowej, z której tworzy się mleko, gdy natomiast bezustannie wytwarza się i uzupełnia substancja komórek Należy więc przyjąć, że w ten sposób z krwi, za pośrednictwem tworzenia się i rozkładu komórek powstaje przynajmniej sucha substancja i tłuszcz w mleku, podczas gdy woda doń dostaje się wprost z krwi przez przesiąkanie.

Mleko w ten sposób wytworzone w wymieniu (zawsze wtedy, gdy noworodek potrzebuje odpowiedniego pokarmu) u zwierząt żyjących dziko, trwa stosunkowo niedługo, w przeciwstawieniu do zwierzat domowych. Tu więc okaje się najdokładniej, że ręka człowieka — hodowcy, przez cały szereg wieków doborem zwierząt i ustawicznem zdajaniem, pobudzając organizm zwierzęcia do ciągłej energicznej pracy w tym kierunku doprowadziła rzeczywiście bardzo daleko. Sam akt dojenia jest więc czynnikiem bez zaprzeczenia bardzo wpływającym na produkcję.

(Ciąg dalszy nast.)

Hodowla bydła stanowi tu, podobnie jak na sąsiedniej Guernsey, bardzo ważną gałąź gospodarczą. Wyspa ta jest przecież, jak wiadomo, ojczyzną najmilszej rasy bydła rogatego na świecie Jersey'ów. Niewielkie, szczupłe krówki tej rasy, maści szaro-brunatnej o czarno-brunatnych kończynach, o lekkiej, delikatnej główce, o mądrych, żywych sarnich oczach wyglądają wprost prześlicznie. Cała ich budowa świadczy o wysokiej mleczności, zwłaszcza zaś duże wymię naprzód wystające i potężne żyły mleczne.

Rasa ta rozwija się od wieków sama w sobie, bez przymieszki krwi obcej, a surowość przestrzegania zachowania jej w czystości, dochodzi u tutejszych mieszkańców do tego stopnia, że nawet okazy wysyłane na wystawy nie mogą już do swej ojczyzny powracać.

Rasa ta jest, jak wiadomo, najmleczniejszą z pośród wszystkich ras bydła angielskiego. Charakterystyczne przy niej jest, że krowy te nie dając zaraz po ocieleniu ilości mleka szczególnie wielkich, gdyż zwykle około 20 l dziennie, doją się bardzo wytrwale, bo niekiedy jeszcze po 280 dniach wydają 13—15 l mleka. Przeciętna mleczność tych krówek wynosi powyżej 3500 l rocznie; mleko to bardzo tłuste, na 1 kg masła wystarcza 20, a nawet 15 litrów.

Podstawą całej hodowli jest tu pastwisko, na którem krowy i jałówki, zwykle przywiązywane na sznurach do kołków w ziemię wbitych, przebywają dzień i noc prawie przez cały rok, będąc tylko przez 3 miesiące zimowe zapędzane do stajni.

Cielęta po urodzeniu odłączają natychmiast, dając im tylko przez 8 dni mleko pełne, potem mleko zbierane z dodatkiem małych ilości ziarna. Po paru miesiącach pobytu w stajni wypędzają je na pastwisko, gdzie też już zwykle nic nie dostają.

Jałówki pokrywane są już w wieku $1^1/_2$ roku, niekiedy później. Żywnością krów w lecie jest pastwisko trwałe lub sztuczne, to ostatnie składa się zwykle tylko z samej koniczyny z domieszką rajgrasu włoskiego, częściowo nawet wyłącznie samego rajgrasu. Tutejszy klimat wilgotny sprzyja porostowi pastwiskowemu, stąd też zarówno owe naturalne, jak i sztuczne pastwiska odznaczają się wielką wydatnością. Paszą zimową są głównie buraki, częściowo siano z rajgrasu i koniczyny i pasze treściwe.

Szczególnie pięknie przedstawiają się pastwiska nad brzegiem morza. Przypominają one ukształtowaniem terenu, wśród którego tu i ówdzie sterczą złomy skalne, nasze połoniny Czarnohorskie, z tą różnicą, że podczas gdy na Czarnohorze wokół połonin rozciągają się często mgły sine, tu widzi się zwykle przepyszny błękit morza.

Dla użycia wrażeń estetycznych nie trzeba jednak wędrować aż na skaliste urwiska nadmorskie, gdyż nieomal na każdym kroku spotyka się tu widoki wprost przepiękne.

Ot, same np. fermy, ukryte wśród zieleni gajów i sadów, ze swymi w granicie ciosanemi budowlami, przystrojonemi festonami roślin pnących, ze swemi miluchnymi ogródkami kwiatowymi, przy świecącym wszędzie idealnym porządku i czystości, przedstawiają tyle piękności, że o zamieszkaniu w nich każdy musi marzyć, kto te strony zwiedza.

Dom mieszkalny fermy składa się z 6—8 pokoi. Koło kuchni znajduje się zwykle mleczarnia, z której się przechodzi wprost do przybudowanej stajni. Stanowiska krów są odgrodzone krótkiemi ściankami drewnianemi; są one na sposób holenderski krótkie i bez żłobów. W osobnym budynku znajduje się stajnia końska wraz z szopą na narzędzia, paszę, wozownię i t. d. Do tego budynku zwykle dobudowane są chlewy. W fermach tych przemieszkują włościanie nie wymagający, pracowici, trzeźwi i miłujący porządek, załatwiający potrzeby swego gospodarstwa własnemi siłami, a rzadko tylko z pomocą najemników sprowadzonych, n. p. do uprawy ziemniaków wczesnych.

Podobne stosunki panują i na trzeciej z kolei wysepce, a to na **A l d e r n e y**, ojczyźnie maleńkich krówek tejże nazwy, dostarczających bardzo tłustego mleka. I tu także łagodny klimat i urodzajna gleba powodują, że gospodarstwa zwłaszcza wobec zapobiegliwości i trzeźwości mieszkańców tutejszych przynoszą poważne zyski, dając podstawę korzystnemu ukształtowaniu się życia tutejszych rodzin i społeczeństwa.

Z żalem opuszcza się te strony, gdzie się widzi tyle rzeczy zajmujących, pouczających, a przy tem tak pięknych.

Z doświadczeń polowych Krajowej Stacji botan.-rolniczej we Lwowie.

Sprawozdanie za rok 1907 i 1909.

(Opracował Wacław Mikiewicz
asystent kraj. Stacji bot.-roln.)

(Dokończenie — p. nr. 41 i 42. *Rolnika*).

P l o n y p r z e c i ę t n e.

W tabeli plonów przeciętnych (patrz poniżej) zestawiliśmy średnie wydatki ziarna i słomy ze wszystkich miejscowości, z podaniem maximum i minimum plonów. Z porównania wykluczyliśmy odmiany: Seelchowski, Niemierczański, Leutewicki i Hvitling, gdyż z powodu szczupłej z niemi ilości doświadczeń do omówienia się nienadają: w zestawieniu przeciętne ich plony dorównywują i przewyższają inne odmiany, lecz w rubryce maximum i minimum plonów widzimy, że stoją poniżej innych; w większej liczbie doświadczeń dałyby większe różnice, a w tych dwóch miejscowościach, gdzie je uprawiano, plony w roku 1909 właśnie były wogóle największe.

Odmiana	Ilość doświad.	dał średnio z ha w cetnarach				Ziarno w cetnar.		Słoma w cetnar		Uwagi
		ziarna		słomy		maxim.	minim.	maxim.	minim.	
Beseler II. .	5	14·5	XI	20·00	XII	20·10	8·50	32·60	8·90	
Loosdorfski	6	14·82	X	24·10	VII	26·70	9·20	35·10	13·40	
Goldregen .	9	15·03	VIII	21·65	XI	31·50	6·60	29·30	9·40	
Strubego .	15	16·10	VI	24·75	VI	26·90	5·81	33·00	12·20	
Propstejski .	14	14·85	IX	23·78	IX	23·80	8·71	33·90	10·90	
Kirschego .	10	19·65	I	25·73	IV	34·10	10·10	39·66	7·1	
Heinego . .	9	16·90	V	27·90	II	33·70	10·6	46·40	15·5	
Rychlich Mikulicki .	8	17·05	III	26·67	III	27·70	8·50	40·90	11·3	
Lubelski .	9	15·37	VII	23·98	VIII	21·50	7·13	28·20	16·93	
Eckendorfski . .	4	17·02	IV	23·45	X	26·10	9·00	23·6	23·3	
Webb'a . .	5	13·97	XII	25·22	V	18·90	10·95	30·50	16·84	
Marczak . .	4	19·25	II	31·38	I	23·50	12·03	36·70	26·47	
Seelchowski wiech. .	2	18·75	—	26·25	—	19·00	18·50	33·00	19·50	wyłączono dla szczupłej ilości doświadczeń.
Niemierczański selekc. . .	2	19·62	—	29·45	—	20·00	19·25	29·65	29·25	
Leutewicki .	2	22·47	—	34·34	—	23·50	21·45	38·68	30·00	
Hvitling . .	3	17·90	—	22·75	—	21·40	13·90	25·7	19·8	

Wśród dwunastu porównywanych odmian pierwsze miejsce pod względem plenności ziarna zajęły: I. Kirschego, II. M a r c z a k, III. Rychlik Mikulicki, następnie Eckendorfski i t. d. (w porządku wyszczególniono na tabeli), ostatnie: X. L o o s d o r f s k i, XI. B e s e l e r II. i XII. W e b b ' a — jakkolwiek w porównaniu plonów maksymalnych, prócz Kirschego odmiany Heinego, Goldregen, Strubego i Loosdorfski nieraz celowały wysokością. Pod względem słomy górują: I. M a r c z a k, II. H e i n e g o, następnie III. M i k u l i c k i i IV. K i r s c h e g o — najniższe plony słomy dały: XII. B e s e l e r, XI. G o l d r e g e n, X. E c k e n d o r f s k i. Najwyższą produkcją słomy wogóle odznaczył się Heinego i Mikulicki.

Z zestawień tych i poprzednich widzimy, że, co się tyczy wysokości plonów, to p r ó b y p o r ó w n a w c z e z lat 1907 i 1909 o g ó l n i e n a j p o m y ś l n i e j w y p a d ł y d l a o w s ó w: K i r s c h e g o, M i k u l i c k i e g o i M a r c z a k a. Nie podobna odmówić zalet odmianom Heinego, Strubego i Goldregen, które niejednokrotnie w danych miejscowościach swe zalety wykazywały, natomiast owsy Propstejski, Webb'a a przedewszystkiem Loosdorfski i Beseler II. wypadły najgorzej.

Co się tyczy wreszcie jakości reprodukowanego ziarna, podług poniżej załączonej tabeli, widzimy bardzo znaczne różnice tak w wadze objętościowej, w ciężarze samego ziarna, jak wreszcie w procentowej zawartości łuski. Uwagi ogólne co do tych cech, charakteryzujących pochodzenie ziarna, zamieściliśmy na wstępie, na tem miejscu jedynie rozpatrywać możemy, o ile odmiany reprodukowane odbiegają od oryginalnych, lecz również z tem zastrzeżeniem, że dopiero próby z szeregu lat następnych wykażą, która z danych odmian okazuje tendencję do wyradzania się i w której miejscowości, która zaś natrafiwszy na lepsze warunki, ujawni wybitniej swe cechy dodatnie. U owsów reprodukowanych w 1909 (w 1907 prób nie przeprowadzono) widzimy pod każdym względem cofanie się od pierwowzoru ziarna oryginalnego. Najmniejsze znaczenie dla owsów ma waga objętościowa, gdyż zależy więcej od cech pobocznych jak: większa lub mniejsza ościstość ziarn — zaznaczyć jednak wypada, że największą wagę (1 hl.) stale zachowała odmiana angielska Webb'a, najmniejszą zaś Niemierczański i Marczak, a więc tak jak u odmian oryginalnych.

Odnośnie do ciężaru ziarna (waga 1000 ziarn) średnie wzajemne różnice plonów reprodukowanych między sobą nie są tak znaczne, jak u odmian oryginalnych, chociaż od tych ostatnich o wiele niższe.

W szeregu stoją w następującym porządku: odm. oryginalne: 1) Webb'a, 2) Propstejski, 3) Lubelski, 4) Kirschego, 5) Strubego, 6) Seelchowski wiechowy, 7) Leutewicki, 8) Marczak, 9) Loosdorfski, 10) Selekc. Niemierczański.

odm. reprodukowane zaś: 1) Webb'a, 2) Lubelski, 3) Propstejski, 4) Strubego, 5) Kirschego, 6) Seelchowski, 7) Loosdorfski, 8) Leutewicki, 9) Marczak, 10) Niemierczański.

A więc jedynie Lubelski i Loosdorfski dały ziarno stosunkowo cięższe.

Procentowy udział łuski w ziarnie wywiera wpływ wielki na jego ciężar. Wobec średniej zawartości łuski odmian oryginalnych = 28·16%, ziarno o najmniejszym jej procencie, względnie zaś o najdelikatniejszej łusce, posiadałyby odmiany w szeregu:

1) Webb'a, 2) Strubego, 3) Lubelski, 4) Propstejski, 5) Seelchowski, 6) Kirschego, 7) Leutewicki, 8) na równi Marczak i Loosdorfski, 9) Niemierczański.

Wręcz odmiennie zaś odmiany reprodukowane: wobec średniej = 27·75%:

1) Propstejski, 2) Lubelski, 3) Marczak, 4) Webb'a, 5) Strubego, 6) Niemierczański, 7) Seelchowski, 8) Leutewicki, 9) Kirschego.

Nazwa odmiany	Odm. oryginalne			Odmiany reprodukowane															Średnie		Odm. oryginalne			Odm. reprodukowane		
				Horodenka			Żerosławice			Suchodół			Miłocin			Leśniowice					w 1000 ziarn			w 1000 ziarn		
	1 hl.	1000 ziarn	% łuski	1 hl.	1000 ziarn	% łuski	1 hl.	1000 ziarn	% łuski	1 hl.	1000 ziarn	% łuski	1 hl.	1000 ziarn	% łuski	1 hl.	1000 ziarn	% łuski	waga 1000 z.	% łuski	łuski gr.	nagie z. gr.		łuski gr.	nagie z. gr.	
Kirschego	53·6	37·4	27·8	48·5	32·6	29·5	—	—	—	43·5	31·69	31·90	—	—	—	—	—	—	32·14	30·70	10·39	27·01	V	9·86	21·28	V
Seelchowski	52·6	35·42	26·8	48·5	29·7	28·0	—	—	—	45·3	28·80	30·00	—	—	—	—	—	—	29·25	29·00	9·49	25·93	VI	8·48	20·77	VI
Niemierczański	42·2	21·8	37·6	41·1	19·63	28·0	—	—	—	42·0	24·88	27·2	—	—	—	—	—	—	22·25	27·6	8·19	13·61	X	6·14	16·11	IX
Loosdorfski	53·2	29·86	29·5	41·6	26·37	—		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	26·37	—	8·80	21·06	IX	—	—	—
Leutewicki	51·5	33·04	28·7	49·7	25·4	27·0	—	—	—	44·8	27·22	31·75		—	—	—	—	—	26·31	29·37	9·48	23·56	VII	7·72	18·59	VIII
Lubelski	57·2	40·2	25·9	—	—	—	53·2	34·04	25·95	—	—	—	50·8	34·98	25·4	52·0	32·25	27·0	33·75	26·11	10·41	29·77	II	8·81	24·94	II
Propstejski	58·2	40·4	26·6	—	—	—	53·65	33·22	25·7	—	—	—	48·1	32·3	26·1	50·5	32·76	26·0	32·76	25·93	10·74	29·66	III	8·49	24·2	III
Strubego	50·3	36·95	25·1	—	—	—	52·2	32·94	26·6	—	—	—	45·6	32·43	25·6	49·2	31·39	30·45	32·25	27·55	9·27	27·68	IV	8·88	22·[illegible]7	IV
Webb'a	60·3	42·33	24·1		—	—	54·2	35·76	25·8	—	—	—	52·6	36·45	29·5	53·1	35·09	26·2	35·76	27·16	10·20	32·13	I	9·71	26·05	I
Marczak	45·0	30·25	29·5	—	—	—	50·3	25·6	27·0	—	—	—	45·1	28·25	25·85	48·7	25·05	26·4	26·30	26·41	8·92	21·33	VIII	6·94	19·36	VII

Stąd też, choćby po tej jednorocznej próbie nie możemy przyjąć, że procentowa zawartość łuski jest cechą danej odmianie właściwą, lecz jest objawem zależnym przedewszystkiem od mniej lub więcej pomyślnych warunków atmosferycznych.

Przy obliczeniu wagi nagiego ziarna (wyłuszczonego) różnice te najwidoczniej wystąpją: widzimy, że w grupie odmian oryginalnych Strube właściwie ma cięższe ziarno od Kirschego, choć bezwzględna waga jego była mniejszą, a w grupie reprodukowanych Marczak cięższy od Leutewickiego.

Próby lat przyszłych dostarczą nam danych, na których już pewniej w poleceniu najstosowniejszej odmiany dla danych miejscowości oprzeć sie będziemy mogli.

Na tem kończymy sprawozdanie z uprawy porównawczej owsów, przechodząc w dalszym ciągu do doświadczeń z odmianami pszenic.

Pielęgnowanie kopyta.

Doniosłe znaczenie pielęgnowania kopyta obecnie jest ogólnie uznane, chociaż w praktyce często bywa niedostatecznie wykonywanem. Także pod względem wyboru potrzebnych do tego środków niejednokrotnie spotkać się można z niewłaściwymi, po większej części błędnymi poglądami. Pielęgnowanie kopyta ma dwa zadania do spełnienia, mianowicie:

1) Konserwowanie rogu kopyta i jego własności.

2) Utrzymanie regularnego kształtu kopyta, odpowiedniego budowie odnośnego konia. Róg kopyta jest wytworem masy, która jak wszystkie ciała zwierzęce, zwolna niszczeje a przytem swoją tęgość i odporność utraca. Ażeby do tego nie dopuścić, pielęgnowanie kopyta ma bardzo ważne zadanie, które najpewniej w ten sposób spełnionem zostanie, jeżeli przyczyny tych objawów o ile możności usuniemy. Główną przyczynę należy upatrywać w zmianach zawartości wilgoci rogu i objawach zgnilizny. Róg kopyta z powodu swojego rurkowatego ustroju z łatwością przyjmuje nadmiar wilgoci, traci w ten sposób swoją ścisłość i twardość, nie przedstawia dostatecznego oporu zewnętrznemu ciśnieniu, porastają tedy łatwo zagięcia rogu, które uciskając miękkie, drażliwe części kopyta dotkliwy ból sprawiają. Gdy kopyto dłuższy czas pozostaje bardzo suche, to jego normalna zawartość wilgoci doznaje znaczniejszego ubytku, wskutek czego się kurczy i również bolesny ucisk wywołuje. Przy tem częsta zmiana wilgotności ułatwia niszczenie rogu kopyta a tem samem jest szkodliwą.

Z tego powodu utrzymanie normalnej wilgotności rogu kopyta jest jednem z głównych zadań jego pielęgnowania.

Chodzenie przez dłuższy czas po mokrej ziemi jest tak samo szkodliwe, jak nadmierne wyschnięcie rogu. Duże płaskie kopyta najwięcej cierpią od większej wilgoci, podczas gdy wysokie, ciasne kopyta więcej narażone są przy nadmiernem wyschnięciu.

Jeżeli kopyto nie jest podkute, to ma większą łatwość odzyskania utraconej przez parowanie wilgoci; podkute kopyto nie styka się bezpośrednio z ziemią i z tego powodu więcej wysycha. Szczególnie dotyczy to nóg przednich, podczas gdy kopyta tylne mają możność przyjmowania wilgoci z nawozu i wilgotnej ściółki. Konie, które pracują na dro-

gach brukowanych, cierpią prędzej z powodu nadmiernej suchości, zaś u koni, które muszą chodzić po miękkiej ziemi, kopyta ich zwykle narażone są na nadmiar wilgoci. Rozumie się, że własność gruntu a także i stan pogody wpływają w znacznym stopniu na powyższe objawy.

W zwykłych warunkach, czyszczenie kopyt wodą przed i po robocie dostarczy im tyle wilgoci, ile jej ubyło przez wysychanie, mianowicie jeżeli czynność tę robi się starannie i jeżeli po obeschnięciu powierzchni kopyta, należycie wysmaruje się je tłuszczem. Już z tego samego powodu codzienne obmywanie i wymywanie kopyt jest potrzebnem.

Jeżeli się zauważy, że róg kopyta staje się miękkim i giętkim, co zwykle połączone jest z kruszeniem się pojedynczych odcinków ściany kopyta, to trzeba je zabezpieczać od wilgoci, szczególnie podczas trwania dłuższej niepogody a to w ten sposób, że po należytem oczyszczeniu, zewnętrzną ścianę kopyta i podeszwę wysmaruje się starannie tłustością, która przeszkodzi dalszemu wnikaniu wody. Jakiej tłustości do tego celu użyć, jest rzeczą obojętną. Twardsze tłuszcze są o tyle skuteczniejsze, że lepiej przystają do powierzchni rogu.

Nadmierna suchość rogu kopyta objawia się wielką twardością i kruchością, przyczem łatwo powstają pęknięcia rogu i skurczenie kopyta. Najlepiej temu można zaradzić, gdy się całe kopyto wraz z podeszwą obwinie mokrą ścierką i pozostawi ją na kopycie przez 5—6 godzin. Gdy następnie ścierkę się odrzuci a kopyto na powierzchni obeschnie, należy je starannie wysmarować tłuszczem. Jeżeli kopyta skłonne są do wysychania, albo gdy zewnętrzne wpływy wysychanie zwiększają, to takie okłady mokre powinno się robić 1—2 razy tygodniowo. Zwykle środek ten potrzebny jest tylko dla przednich nóg.

W dalszym ciągu należy dołożyć starania, by nie dopuścić do rozkładu, mianowicie do objawów zgnilizny rogu. W takich wypadkach najwięcej narażone są miękkie części kopyta jako mniej odporne t. j. strzałka i biała linja. Najskuteczniejszym środkiem uniknięcia tego niebezpieczeństwa, jest znów utrzymanie kopyta w czystości, mianowicie tych części, które najwięcej są na to narażone t. j. strzałki i białej linji. Z tego wynika że nie wystarcza samo obmywanie zewnętrzne ściany kopyta, a najważniejszą rzeczą jest utrzymanie strzałki w czystości. Do tego celu używa się tępego żelaza albo drewnianej trzaski, którą się bruzdy strzałki, tak średnią jak i obydwie boczne z wszelkiego nagromadzonego brudu, oczyszcza. Tak samo musi być oczyszczona biała linja, względnie ta część podeszwy, która położona jest pod podkową, a również cała podeszwa i zewnętrzna ściana kopyta.

Wreszcie szczotką, gąbką albo szmatą oczyszczenie należy uzupełnić. Od czynności gruntownego oczyszczenia kopyta, nie powinien nas powstrzymać zarzut, że kopyto i tak w krótkim czasie ponownie się zanieczyści, albowiem zostało zbadanem, że pewne żyjątka czyli mikroby osiedlają się na miękkich częściach rogu kopyta i takowe niszczą. Dla ich rozmnażania się szczególnie jest sprzyjącem, gdy się je pozostawi w spokoju. Codzienne staranne oczyszczanie podeszwy i strzałki kopyta zabezpieczy go od chorobliwych objawów i zachowa w normalnym stanie. Jeżeli jednak już zauważy się pewne chorobliwe objawy na strzałkach lub podeszwie kopyta, to dla usunięcia takowych musi się użyć pewnych środków leczniczych. Pomiędzy różnymi tego rodzaju środkami najlepszym jest kwas karbolowy pod postacią octu drzewnego. Dla zabezpieczenia się od tej choroby nadaje się dziegieć drzewny albo smoła z węgla kamiennego. Mieszanina zrobiona z jednego z tych środków po połowie z tłustością z dobrym skutkiem może być użytą do smarowania rogu kopyta. Jeżeli jednak zgnilizna jest głębsza, to po należytem oczyszczeniu i usunięciu zgniłego rogu, należy codziennie wpuszczać kroplami niewielką ilość octu drzewnego. Przy miękkich, kruszących się kopytach dodatek gęstej terpentyny do maści jest wskazany.

Drugie zadanie pielęgnowania kopyta dotyczy utrzymania stosownego kształtu kopyt. Koń żyjący na wolności nie będąc podkutym, zużywa swoje kopyta w sposób naturalny i odpowiedni. Od konia wymagamy jednak ruchów nie naturalnych, które połączone są z nierównomiernem ścieraniem się kopyt. Z reguły przednia część kopyta ściera się nadmiernie, zaś piętka kopyta (tylna jego część) za mało. Chodzenie po twardych drogach ma ten skutek, że zewnętrzny brzeg ściany rogowej robi się ostrym, łatwo tworzą się skazy, z których w następstwie wytworzyć się może prawdziwe rozkłucie kopyta. Zresztą u wielu koni ruch ich nie jest wystarczającym, ażeby tyle rogu się starło, ile go na nowo odrasta. Dlatego jest potrzebnem, ażeby koniom chodzącym boso t. j. niekutym, w krótkich przerwach czasu mniej więcej co 8 dni kopyta rasplą bywały zaokrąglane, t. j. ostre brzegi ściany rogowej zostały usunięte. Tak samo nierówności powstałe z powodu nieregularnego ścierania się rogu, wystające za długie partje rogu mają być usunięte, również wszelki niepotrzebny róg w ogólności musi być zapomocą noża lub raspli oddalony.

To samo musi być także i do podeszwy stosowane, mianowicie jeżeli znajdują się na niej kruszące się części, które przedstawiają się jako strzempy połączone ze strzałką. Zresztą podeszwa i strzałka muszą być utrzymane w całej swojej grubości.

Wielkiej wagi jest pytanie: Kiedy powinno się konia podkuwać i jak często kucie ma być odnawiane?

Jeżeli kopyto jako organ ochronny zamkniętym w niem miękkim częściom nie daje już dostatecznej ochrony, to koń musi być podkuty. Ale chwilę tę w danym wypadku oznaczyć często nie jest rzeczą łatwą. Potrzebę kucia konia poznać można po jego niepewnym chodzie, a szczególnie na twardym gruncie lub na bruku staje się to widoczniejszem. Naturalnie nie należy czekać, aż koń zacznie kuleć, gdyż kucie byłoby wtenczas spóźnione.

Wspomnieć należy, że u młodych jeszcze nie rozwiniętych koni podkuwanie wywiera znaczny wpływ na rozwój kopyta. Przy zawczesnem kuciu kopyto staje się ciasnem, to znaczy, żę powstrzymuje się wogóle rozwój kopyta a głównie zaś rozwój podeszwy.

Przy usposobieniu do wytworzenia się płaskiego kopyta, wczesne kucie jest wskazane, przytem kopyto należy utrzymywać sucho.

Gdzie zaś okaże się skłonność do tworzenia się kopyta „ciasnego" kucie takich koni o ile możności opóźniać, kopyto należy trzymać wilgotno i trzeba je dość często obcinać, wpływa to korzystnie na rozwój podeszwy. Przez regularne obcinanie kopyt u źrebiąt musi się następnie zapobiegać tworzeniu się krzywych czyli skośnych i innego rodzaju wadliwych kopyt i wpływać na prawidłową postawę nóg.

Jak często należy konia przekuwać? Co 4—6 tygodni brzmi zwykle odpowiedź, jednak bez bliższego określenia, kiedy co 4 a kiedy co 6 tygodni ma to nastąpić. Pominąwszy zużywanie się podków, ich odnawianie wynika jeszcze i z innej potrzeby. Mianowicie róg kopyta u koni kutych nie zużywa się prawie wcale nic i ciągle odrasta, przez co kopyto doznaje zmian w swojej wielkości i kształcie a w takich zmienionych warunkach po upływie pewnego czasu, podkowa już nie jest dostosowaną do kopyta. Im prędzej róg rośnie, tem prędzej to nastąpi i tem częściej przekuwanie musi być stosowane, gdyż podkowa staje się po pewnym czasie za krótka.

Kopyta t. zw. szpiczaste z reguły wymagają przekuwania co 4 tygodnie, gdy tymczasem kopyta tępe 2 razy dłużej mogą te same podkowy nosić. Płaskie kopyta potrzebują częstszego odnawiania podków, jak kopyta ciasne, dlatego też pierwsze należy przekuwać co 4 tygodnie, drugie zaś co 6—8 tygodni. Jako ogólną zasadę musimy uważać, że przekucie podkowy ma wtenczas nastąpić, gdy podkowa już nie pasuje czyli że staje się za krótką, albo za ciasną. Bardzo jest dobrze, gdy na to okoliczności pozwolą, na pewien czas konie rozkuć a podków nie przybijać wcale, ażeby organizmowi kopyta pozostawić możność swobodnego rozwoju. Szczególnie ważnem jest to wtenczas, gdy koń z powodu choroby lub kulawizny pewien czas w stajni pozostawać musi. Pielęgnowanie kopyt, mianowicie strzałki, musi w tym czasie być bardzo staranne, gdyż, jak wiadomo, właśnie konie, które dłuższy czas pozostają w stajni, często podpadają chorobie zwanej gniciem strzałki.

(*Deutsche Landw. Presse*). *S. W.*

Hodowla indyków.

(Dokończenie — patrz numer 38. *Rolnika*)*).

Jeśli posiada się 50 do 100 indycząt, a przy tej ilości jedynie można mieć poważny dochód, należy je zebrać w stadko i pod przodownictwem dziecka uzbrojonego w długi pręt, poprowadzić je w pole, gdy żniwa już ukończone. W miarę gdy są starsze, stają się odporne na największe upały, zarówno jak i na najobfitsze deszcze. Mogą wtedy same wystarać się w zupełności o pokarm dla siebie, i karmę dodatkową należy im dawać dopiero za zbliżaniem się zimy, aby je dobrze przygotować do utuczenia.

Gdy indyczęta mają więcej niż trzy miesiące, powinny sypiać w szopie otwartej ze wszystkich stron; w ten sposób stają się zdrowsze i silniejsze od indyków przyzwyczajonych do spania w zamkniętym kurniku. Naturalnie, aby je przyzwyczaić do spania na świeżem powietrzu, należy wybierać odpowiednią temperaturę. Gdy nastają zimna powinny sypiać w miejscu zamkniętem; widywaliśmy jednak i takie, które przebyły ostrą zimę nic na tem nie cierpiąc, jakkolwiek sypiały w szopie przeznaczonej na skład drzewa.

Gdy chowamy stado indyków, czynimy to naturalnie w tym celu, aby się ich pozbyć, jak tylko będą mogły być sprzedane po dobrej cenie. Wiek sześciu lub siedmiu miesięcy jest najodpowiedniejszy do utuczenia indycząt; zaczyna się od dodawania im specjalnej porcji prócz karmy zwykłej przez piętnaście dni; porcja ta powinna się składać, z ziarn bardzo mącznych jak jęczmień lub kukurudza, ugotowanych kartofli i buraków. W czasie następnych piętnastu dni zwiększa się porcje, dając przytem indykom ciasto utworzone z mąki jęczmiennej i kukurudzianej zmieszanej z kartoflami; o ile możności należy to ciasto mieszać z serwatką. W trzecim okresie piętnastu dni przestaje się zupełnie karmić indyki ziarnem i trzyma się je w zamknięciu. Same się nie utuczą; zwiększa się porcję ciasta, które należy podawać jak najapetytniej, i kończy się tuczenie, zmuszając w czasie ostatnich ośmiu dni indyki do przełknięcia gałek z ciasta. Codziennie zwiększa się ilość gałek. Gałki robi się z mąki jęczmiennej i kukurudzianej, powinny być dość duże, mniej więcej długości pięciu lub sześciu centymetrów. Należy je zmaczać w serwatce, aby ułatwić ptakom przełknięcie. Można zresztą temu dopomódz masując lekko gardziel. Operację tę powinny wykonywać dwie osoby: jedna trzyma ptaka między kolanami i trzyma mu dziób otwarty; druga przynosi ptaki, karmi je i odnosi je następnie. Po ośmiu lub dziesięciu dniach tego postępowania, indyki mogą być sprzedane po dobrej cenie. Niektórzy hodowcy dają indykom całe orzechy wraz z łupą; codzień o jeden lub dwa orzechy więcej. Ten system używany w Belgji i niektórych okolicach Francji dalekim jest od uzyskania tak dobrych rezultatów jak ten, który wyżej wskazaliśmy; mięso indyków karmionych orzechami ma niemiły posmak.

Indyki karmione w sposób wyżej wskazany powinny być tłuste po upływie tygodnia. Zamyka się je w miejscu obszernem, n. p. zamkniętej szopie; nigdy nie należy ich tuczyć w kojcu.

Samce mniej łatwo dają się wykarmiać jak samice; dochodzą do znacznie większej wagi, ale ich mięso nie jest tak delikatne. Tłusty indyk soloński, waży nieraz 8 lub 9 kg, podczas, gdy indyczka nie przechodzi zwykle wagi 5 kg. Utuczenie jest ułatwione troskliwem i starannem żywieniem indycząt, w ten sposób ptaki nabierają prędko tłuszczu, a hodowcy wynagrodzą sobie trudy, bo dobrze ukarmione indyki przyniosą znaczny dochód.

Wielka ilość osobników sprzedawanych na targach bywa wziętą wprost z pola, bez poprzedniego tuczenia w sposób wyżej opisany; są one naturalnie o wiele mniejszej wartości pod względem jakościowym, ale łatwe do zbytu.

Na początku tego artykułu wspomnieliśmy, iż byłoby rzeczą pożądaną, żeby można produkować indyki większe. Oto dowód świadczący o prawdziwości tego twierdzenia.

Osobna komisja przemysłowa została zorganizowana w Londynie przez Towarzysto kolei żelaznych z Orleans i kolei północnej, w grudniu roku zeszłego, w czasie wielkich sprzedaży drobiu poprzedzających święta Bożego Narodzenia; miała ona za cel przyjrzeć się targom indyków, zbadać słabe strony wywozu z Francji i sprawdzić wrażenia odniesione poprzedniego roku przez Towarzystwo z Orleans. Ta komisja złożona z trzech delegatów centralnego Komitetu rolniczego z Solonii i ośmiu znawców, obejrzała targi londyńskie, pod przewodnictwem reprezentantów Towarzystw wyżej wymienionych.

Dzięki uprzejmości angielskiego komisarjatu na targach w Smeathfield i Leadenhall i kilku miejskich przemysłowców „en gros“, delegaci mogli się dokładnie dowiedzieć o potrzebach targów, o konkurencji, którą tam napotykają produkty francuskie, o najlepszych sposobach pakowania drobiu; przekonali się o wymogach postępu żądanego w kwestji samego chowu i tuczenia indyków, o konieczności zamiany dotychczasowego sposobu sprzedaży od głowy na system bardziej racjonalny sprzedaży według wagi, o ulepszeniach koniecznych do przeprowadzenia przy pakowaniu drobiu, celem lepszego ich wyglądu na targach zbytu.

Komisja złożona z ludzi bardzo kompetentnych, przedstawiających zarazem insteresa hodowców i ekspedytorów, orzekła jednogłośnie, że zmiany te są konieczne celem utrzymania dobrej opinji produktów solońskich na targach londyńskich; są one tem konieczniejsze, że konkurencja innych państw staje się coraz większą. Nie ulega wątpliwości, że sprawozdanie przedłożone centralnemu komitetowi w Solonii przez jego delegatów i to, które zostanie opublikowane w imieniu wszystkich ekspedytorów zawierać będą bardzo pożyteczne wskazówki, które wyjdą, miejmy nadzieję, na korzyść wszystkim interesowanym.

Począwszy od bieżącego roku, kilku ekspedytorów indyków, którzy muszą ze względu na wielką ilość ptaków, zaczynać zarzynanie na kilka dni przed wysłaniem, poszło za radą towarzystwa Orleańskiego używając wagonów oziębianych jako magazynów do przechowywania drobiu w korzystnych warunkach, ubezpieczając indyki przed i w czasie przewozu do Boulogne. Próby te dały doskonałe rezultaty. Przy temperaturze łagodnej i dżdżystej, trwającej przy końcu grudnia, która bardzo jest korzystną dla dobrego konserwowania tego rodzaju delikatnych towarów, użycie takich oziębionych wagonów wydaje się być bardzo wskazanem i oddającem znaczne zasługi.

W y s i a d y w a n i e j a j k u r z y c h p r z e z i n d y c z k i. — Ponieważ indyczki mają specjalne zdolności do wysiadywania jaj, używać je można do wysiadywania różnorodnych jaj: kurzych, kaczych, pantarczych, bażancich; często wysiadują one dwa lub nawet trzy razy z rzędu.

W niektórych okolicach, ludzie specjalnie tem się zajmujący, mają po 25 lub 30 indyczek, którym każą wysiadywać bardzo wcześnie. Nie można nigdy kury zmusić do wysiadywania, z indyczką udaje się to bardzo łatwo, można więc w ten sposób sadzać ją na jajach bardzo wcześnie, i mieć tem samem wcześnie kurczęta na targach.

W mem dziele „o kurach“ mówiłem o tej kwestji mniej więcej co następuje: Między indyczkami zarówno jak między kurami są osobniki źle i dobrze wysiadujące jaja; zarówno jedne jak drugie mogą sprowadzić różnice przy wykłuciu, trudne do zrozumienia, jeśli nie zważamy na przebieg wysiadywania, indyczki zaś są specjalnie niezręczne w chwili wykłucia.

Od stycznia do marca jest czas najkorzystniejszy do sadzania indyczek na jajach, aby mieć kurczęta w czasie, gdy można je na targach sprzedać; należy więc indyczki zmusić do siedzenia na jajach

Aby indyczki były swobodniejsze i przyzwyczajone do osoby, która je pielęgnuje, należy nabyć je w październiku, i trzymać je w dość obszernym parku, póki nie przyjdzie czas do sadzania ich na jajach. Należy przytem wybrać indyczki najspokojniejsze.

*) *Przepraszamy najmocniej czytelników za to, że z powodu zagubienia rękopisu dopiero dziś ogłaszamy dokończenie.* — (Red.).

Następnie ustawia się w ciemnej izbie skrzynię długą na 4·50 m. i podzieloną na sześć części o powierzchni 75 cm² a wysokości 60 cm. Każda część powinna być wyścielona słomą dość twardą, którą się przykrywa sianem, mchem lub krajaną słomą, co tworzy gniazdo, na które kładzie się jaja próbne, bądź to jaja porcelanowe, bądź też jaja niezapłodnione. Gdy gniazda są w ten sposób przygotowane, umieszcza się sześć indyczek w ten sposób, aby plecy ptaków były na równym poziomie z brzegami zewnętrznymi każdego przedziału. Jest to bardzo ważny punkt, gdyż, aby zmusić ptaki do siedzenia na jajach, umieszcza się deskę szeroką na 50 cm. na całej długości skrzyni i wspiera się ją na grzbiecie każdej indyczki.

Ponieważ mogłoby się zdarzyć, że jedna indyczka jest trochę niższą od drugich, powinno się wtedy podwyższyć gniazdo, aby deska dotykała grzbietu ptaka i zmuszała go do zachowania tej samej pozycji. Sposobem wyżej wskazanym indyczki są przytrzymywane jedynie grzbietem, głowa i ogon wystawiają ponad brzegi skrzyni, mogą więc swobodnie oddychać. Pozostawia się je w tej pozycji przez 24 godzin, następnie zdejmuje się deskę na dziesięć minut, aby mogły przyjąć konieczny pokarm; przez ten czas oczyszcza się gniazda, o ile indyczki je zawalały swemi odchodami. Następnego dnia wypuszcza się znów ptaki o tej samej porze na równy przeciąg czasu, i tak przez pięć lub sześć dni, póki nie skonstatujemy, że jaja po zdjęciu indyczek, są silnie rozgrzane. Wtedy są już ptaki przygotowane do wysiadywania, podkłada się więc jaja prawdziwe.

Gdy nie posiada się specjalnych przyrządów, można się posługiwać tą samą skrzynią, która służyła do próbnego wysiadywania; przerabia się starannie gniazdo i robi się je trochę niższem tak, aby brzegi skrzyni przenosiły mniej więcej o 10 cm. głowy indyczek. Koniecznem jest wywiercenie u dołu skrzyni dużych dziur celem przewietrzenia, gdyż trzeba, aby powietrze dochodziło do jaj. Kazaliśmy raz zrobić skrzynię podobną do powyżej opisanej, ale u dołu wycięliśmy pas szerokości 10 cm., który zastąpiliśmy siatką; ten sposób przewietrzania wydał nam się korzystniejszy niż wiercenie dziur.

Lepiej jest przeczekać dwa lub trzy dni, aby posadzić na jajach wszystkie indyczki równocześnie. Gdy są już umieszczone, przykrywa się skrzynię deskami, które zamykają ją dość hermetycznie. Po czterech lub pięciu dniach, deski można zastąpić kratą, co ułatwia ptakom oddychanie.

Gdy tylko indyczki są dobrze usposobione do wysiadywania, to znaczy, gdy zaczynają gorliwie wysiadywać, jeśli posiadamy odpowiednio urządzony przyrząd, przenosimy je na przeznaczone im miejsca; jeśli takiego przyrządu niema, należy podłożyć im jaja w tych samych przedziałkach, w których odbywało się próbne wysiadywanie.

Ważną rzeczą jest zdejmowanie indyczek dwa razy dziennie na 10 minut co najmniej w czasie pierwszych dwunastu dni wysiadywania; z powodu oziębiania się jaj, wysiadywanie może źle wypaść. Należy się przekonać, czy indyczki odwracają swe jaja, niektóre bowiem nie czynią tego; w tym celu należy zrobić znaczek ołówkiem na jednej stronie jaja; można wtedy łatwo skonstatować, czy jajo zostało odwrócone. Indyczki trzeba zawsze po powrocie na jajach posadzić gdyż kładąc się same, mogą spowodować potłuczenie. Zdejmując je należy najpierw delikatnie zesunąć skrzydła, aby zobaczyć czy żadne jajo nie zatrzymało się między niemi.

Z niektóremi indyczkami ma się wielkie trudności, aby je nakłonić do jedzenia; gdy się je zdejmie z gniazda, chcą tam natychmiast powracać i nie jadłyby wcale, gdyby się ich nie przymusiło.

Przegląd jaj należy zrobić piątego dnia, jest on koniecznym. Począwszy od dwunastego dnia, trzeba zdejmować ptaki na krótszy czas, osiemnastego i dziewiętnastego podnosi się je tylko raz na dzień.

Chwila wykłucia zbliża się teraz; należy postępować bardzo ostrożnie. Wielu hodowców nie chce używać indyczek do wysiadywania ze względu na pisklęta, które zgniatają w chwili wykłucia. Co do mnie to zapobiegłem tej niedogodności, zabierając indyczkom wszystkie jaja, gdy tylko zauważyłem, że zbliża się chwila wykłucia, wkładałem je wtedy do sztucznej wylęgarni i nie traciłem nigdy ani jednego. Ten system ma i tę korzyść, że dobrze jest wykorzystać indyczki i kazać im wysiadywać nowe jaja. Mogą one siedzieć i trzy razy z rzędu. Po trzeciem wykłuciu zgromadza się pisklęta około tych indyczek, które wysiedziały największą ilość jaj; te z pewnością są najodpowiedniejsze do wychowywania piskląt; daje się 35 do 40 piskląt jednej indyczce, stosownie do jej wielkości.

Może się zdarzyć, że posadzimy na jajach tylko jedną lub dwie indyczki i że zadowolimy się jednokrotnem wysiadywaniem; wtedy zupełnie zbytecznem jest użycie sztucznej wylęgarni. Zwrócimy jednak uwagę, że korzystniej jest sadzać więcej ptaków od razu; można im dać trzydzieści jaj kurzych, ale tylko do dwudziestu własnych, które są znacznie większe.

Niema zresztą potrzeby zmuszać je do wysiadywania, gdy wysiedzą własne jaja, można jednak siedzenie na innych przedłużyć, gdyż gorączka wysiadywania obejmuje indyczki, trzeba im tylko przygotować wygodne gniazda, a wywiążą się dobrze ze swego zadania, gdy im okażemy starania powyżej opisane.

Gdy indyczki skończą wysiadywanie, tuczy się je kukurudzą, kartoflami, mączką mięsną i posyła się je na targ; korzystniej jest kupić nowe w jesieni, niż chować ptaki, które jedzą dużo a nic nie przynoszą. Trzykrotne siedzenie na jajach zmęczyło indyczki, należy im więc przez ośm dni dawać pokarm bardzo pożywny, oraz dużo zieleniny, którą specjalnie lubią i która wyleczy je ze zbytniego rozgrzania spowodowanego długiem wysiadywaniem jaj.

W przeciwnym razie, jeśli praktykujemy chów indyków, należy przedłużyć składanie jaj jednej części stada, aby dać drugiej, która złożyła już swoje jaja, jak najwięcej jaj do wysiadywania; wtedy należy postępować według powyżej wspomnianych rad

Naturalnie, że w tym razie należy indyczki zatrzymać, mogą one bowiem przynieść znaczne dochody przez trzy, cztery lata, a nawet dłużej, stosownie do ich wytrwałości i sposobu, w jaki są chowane.

Nie trzeba nigdy zapominać o stronie handlowej; należy się zastanowić, gdzie i w jakim czasie najlepiej jest sprzedawać indyki.

Zakończymy ten artykuł zaznaczając złe usposobienie indyka, którego należy usuwać z kurnika, gdyż dręczyłby nieustannie kury i zabiłby je w końcu; poza tem indyki potrzebują dużo miejsca i obfitych trawników.

E. P.

KORESPONDENCJE.

Mikulice, w październiku 1910

(W sprawie doświadczeń z odmianami owsa kraj. Stacji botanicznej we Lwowie.)

Niemiło zabierać głos „pro domo sua", zwłaszcza wtedy, gdy odezwanie się może wyglądać na chęć reklamy. — Ze względu jednak na okoliczność, iż selekcja i hodowla zbóż ma wybitne znaczenie, zwłaszcza u nas, gdzie uszlachetnieniem zbóż krajowych mało kto się zajmuje, pozwalam sobie uzupełnić niedość wyraźne (mojem zdaniem) sprawozdanie stacji.

Ponieważ owies t. zw. „Rychlik Mikulicki" był jedyną odmianą krajową, jaka stanęła w doświadczeniach r. 1907 do konkursu z licznemi innemi zagranicznemi odmianami, sądzę, że należała mu się w sprawozdaniu nieco obszerniejsza wzmianka. Tymczasem na str. 648 „Rolnika" podnoszone są zalety oraz plenność innych odmian, podczas gdy o „Rychliku Mikulickim" zaznaczono, że w Krasówce wraz z owsem „Goldregen" dał plon najniższy, przyznając atoli, że w innych miejscowościach „nieraz w pierwszym rzędzie stały".

Dla poprawienia reputacji „Rychlika Mikulickiego" niech mi wolno będzie zwrócić uwagę, że wedle zestawień umieszczonych na str. 616 i 617 „Rolnika" zajął on pod względem plenności z pomiędzy 8 odmian oraz w 8-u doświadczeniach porównawczych raz miejsce I. (Suchodół), dwa razy III. (Żabińce, Moczerady) raz IV. (Ryszkowola), czyli że w połowie doświadczeń należał do plenniejszych odmian. Również w Czernichowie dał

plon wysoki, pomimo nieco późniejszego zasiewu od innych odmian i położenia w wilgotnem miejscu. Równocześnie z nim posiany owies „Heinego" wydał o 3.3 q z hektara mniej. Z tego więc wynika, że „Rychlik Mikulicki" należy do krajowych odmian które warto uszlachetniać i hodowli tej trud swój poświęcić.

Chociaż bowiem w doświadczeniach Stacji został niekiedy pobity przez inne odmiany, to może dlatego, że trudno o odmianę dobrą dla *każdej* gleby.

Trzeba także sprostować twierdzenie sprawozdawcy Stacji, jakoby w Krasówce owsy, Mikulicki i Goldregen dały najgorszy plon, gdyż niższym od nich w plonie (i to przeszło 2 q na ha) był owies Heinego.

Żałuję, że i w roku 1909 nie użyła Stacja botaniczna lwowska owsa „Rychlika Mikulickiego" do prób porównawczych, bo w sprawozdaniu z r. 1909 (str.649) figurują wyłącznie tylko odmiany zagraniczne z zupełnem pominięciem odmian hodowli galicyjskich.

Jerzy Turnau.

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

Metoda zabezpieczająca bydło i świnie przeciw zarazie pyskowej i racicznej a polegająca na tem, że się je karmi mlekiem krów takich, które tę zarazę już przebyły, okazała się dobrą według sprawozdań z Austrji po dokonaniu większych doświadczeń. Prof. Winkler poddał próbie 15 sztuk młodego jałownika, karmiąc go mlekiem krów, które na krótko przedtem przebyły zarazę pyskową i raciczną, a tem samem przez dłuższy czas nie mogły jej uledz.

Przed karmieniem ogrzewano mleko na 75 do 85° C. Również robiono doświadczenia z ogrzanem mlekiem takich krów, które były chore na zarazę. Chociaż karmione w ten sposób zwierzęta umieszczono bezpośrednio w oborze zarażonej, to pomimo tego pozostały one zdrowemi. Niektórym zwierzętom, odstawionym do przeprowadzenia doświadczeń, wcierano śluz ze zwierząt chorych na zarazę pyska i racic w miejsca najłatwiej zarażeniu podlegające, ale i to wcale im nie szkodziło. Karmienie mlekiem ogrzewanem nad 90° C. nie zabezpiecza zwierząt od zarazy. Metoda Winklera byłaby tedy tanim i skutecznym środkiem zabezpieczenia bydła i nierogacizny przed zarazą w porze obecnej, kiedy to choroba ta tak powszechnie w kraju grasuje. *(Głos roln.).*

Nowy potrząsacz Vossa do nawozów sztucznych. Mało jest zapewnie rolników, którzyby nie znali, czy to z praktyki, czy to ze słyszenia potrząsacza Vossa. Każdy też wie, że główną jego wadą było oblepianie się walca wysuwającego nawozem. Walczył z tą wadą Voss i umieszczał obok walca skrobaczki, a nawet obmyślił oczyszczanie walca zapomocą drutu rozpiętego wzdłuż walca. Wszystkie te jednak środki nie usuwały doszczętnie złego i potrząsacz pracował nienagannie jedynie przy suchych, miałkich nawozach, których tarcie wewnętrzne i przyczepność do walca były stosunkowo małe.

Obecnie wypuszcza Voss w świat nowy potrząsacz do nawozów, po którym wiele sobie można obiecywać.

Przedewszystkiem ściany skrzyni są pionowe, ażeby nawóz nie ugniatał się na nich, lecz całym swym ciężarem parł ku dołowi. W dnie znajdują się dwa walce, jeden większy, rowkowany pierścieniowo, drugi mały i gładki. Obracają się one w kierunkach przeciwnych. Nawóz układa się w wyżłobienia walca dużego i zostaje tam wprasowany przez walec mniejszy. W ten sposób stale ta sama ilość nawozu wysuwa się na zewnątrz. Ażeby nawóz jednak mógł odpaść od walca, podstawiono u dołu grzebień dokładnie dostosowany do wyżłobień. Walec gładki posiada także osobną skrobaczkę.

Tak więc przeszedł Voss od konstrukcji opartych na wolnem wypadaniu nawozu do typu potrząsaczy zaopatrzonych walcami wygniatającymi.

Spodziewać się należy, że praktyka nie zawiedzie tych nadziei, jakie konstruktor pokłada w nowej maszynie.
(Tygodnik rolniczy). *G.*

Doniesienia kronikarskie

Wspomnienie o Romanie Kniaziu Puzynie. Są dusze piękne, dobre i silne, które przeszedłszy przez ziemię w ciele człowieka, zostawiają po sobie w pamięci ludzkiej jakby świetlany szlak. Ucieleśnione, przez czas swej ziemskiej wędrówki czarują otoczenie słodyczą charakteru, gdyż są piękne — czyny ich, to siew błogosławiony, bo są dobre, — a krocząc drogą obowiązków i siebie i środowisko, w którem żyją, przykładem swoich cnót hartują, bo są silne.

Takim człowiekiem był ś. p. Roman. Niema chyba człowieka, którby znając Go, nie był Go serdecznie polubił.

Jego prostota, pogoda umysłu, szczerość płynąca z tych tak poczciwie patrzących oczu, jednała Mu serca wszystkich — każdy chciał Mu być przyjacielem.

Dobrocią jednał serca — pracą zdobywał szacunek.

Trzeba Go było widzieć u siebie na wsi, między włościanami; ci ludzie kochali Go wprost. Jego każde słowo było dla nich rozkazem, który spełniali ochotnie, wiedząc, że On tylko ich dobra pragnie, że radzi rozumem i sercem.

W życiu publicznem nie powodował się nigdy względami oportunistycznymi, działał podług swoich przekonań i zasad, które choć młody jeszcze, miał zupełnie wyrobione. Pogląd na sprawy miał jasny, ze zdaniem Jego liczyli się wszyscy.

Wielkie i szlachetne miał poczucie obowiązku. Rozumiał, że tylko moralnie zdrowe i pracowite jednostki, mogą stworzyć silne i zdrowe społeczeństwo i życiem swojem dawał przykład takiej wzorowej jednostki — a nam takich tak bardzo potrzeba!

Krocząc drogą, po której Go wiodła Jego piękna dusza byłby niewątpliwie zajął wybitne stanowisko na pożytek i chlubę kraju i narodu. Niestety śmierć zabrała Go przedwcześnie. Zaledwie żeśmy Go poznać mogli i musieli pokochać, przyszło nam żegnać na wieki tego wzorowego człowieka, tego szlachetnego pracownika, tego mądrego szermierza idei narodowej.

A jakim był dla swoich najbliższych, to wiedzieli Żona i Bracia; jeżeli nam wszystkim żal prawdziwy, głęboki, zapisał w pamięci na zawsze tę piękną postać, to Oni z trwogą muszą dziś patrzeć w swe serce, bo pustki po Nim nikt i nic zapełnić Im nie zdoła.

We Lwowie, 18. X. 1910.

Kazimierz Fedorowicz.

Wywóz ziemniaków do Bułgarji. Na podstawie sprawozdania c. k. Konsulatu w Sofii c. k. Ministerstwo handlu podaje rozporządzeniem z 17. września b. r. l. 27896 do wiadomości interesowanych, że na mocy zarządzenia król. bułgarskiego Ministerstwa skarbu import ziemniaków do Bułgarji dozwolony jest pod warunkiem, jeżeli te zaopatrzone są certyfikatem władz kompetentnych, poświadczającym, że ziemniaki pochodzą z okolic nie nawiedzonych phyloxerą.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 71. Uprzejmie proszę o wskazówkę, jak należy mi ułożyć karmę dla 60 krów dojnych o wadze przeciętnej 500 kg, jakiej i w jakiej ilości dodać karmy treściwej i soli przez zimę, gdy rozporządzam dowolną ilością słomy, plewy, wybornie zebranego koniczu i siana i łąk średniej jakości, dwoma tysiącami q buraków półcukrowych, całą ilością brahy gorzelnianej z 4-hektolitrowej produkcji spirytusu dziennie, dla uzyskania większej ilości mleka i uniknienia grudy brażnej. Za litr mleka biorę loco stajnia 14 h. Ospą bobową nie rozporządzam, makuchy są w okolicy mojej do dostania przeważnie rzepaczane ale drogie. *S. T.*

Pytanie 72. Objąłem po dzierżawcach oborę bydła zbieranego, lecz już trochę wyrównaną, krowy dające około 14 litr. mleka, po ocieleniu w zimie, żywię do syta burakami, kartoflami i sianem; czy koniecznem jest do tej karmy dodać grysu pszenicznego; czy od grysu

przyczynią krowy tyle mleka, by grys zapłaciły, — nie zależy mi na jakości mleka lecz na ilości.

R. D.

Pytanie 73. Uprzejmie proszę Szanownych Gospodarzy o poinformowanie, czy pierwszy odsiew pszenicy wysoko litewskiej jest pszenicą oryginalną wysoko litewską (czy jest lub niema jakiej różnicy)? *Zarząd dóbr Gl.*

Odpowiedź na pytanie 66. (w nr. 39. „Rolnika"), które brzmiało:

Jaka jest najlepsza podłoga w szpichlerzu, gdy się nie chce dać podłogi drewnianej?

Stanowczo beton, gdyż takowy mam już lat 5, zboże suche się przechowuje i jestem wolny od wszelkich owadów, szczurów i myszy. *E. S.*

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Konferencja w sprawie eksportu owoców odbyła się dnia 15. b. m.; dnia 18. b. m. odbyło się posiedzenie **sekcji gorzelnianej**, a 21. b. m. odbędzie się posiedzenie **sekcji literackiej**.

Odniesiono się do Rad Oddziałów **w sprawie przewozu robotników rolnych i leśnych** na podstawie legitymacji robotniczych także i w niedziele ze względu, że c. k. Dyrekcja kolei państw. we Lwowie oświadczyła w imieniu wszystkich c. k. Dyrekcji kolei państw. w Galicji oraz c. k. Kierownictwa ruchu w Czerniowcach, że przychyla się do przedstawienia Komitetu, aby na pewnych szlakach, względnie pewnymi pociągami przewożono robotników po zniżonych cenach także i w niedziele.

Przedłożono c. k. Ministerstwu kolei państw. opinję **w sprawie projektu międzynarodowej umowy** o przewóz osób i pakunków podróżnych.

Delegowano ks. Michała Walnickiego, proboszcza w Kobakach, do komisji reambulacyjnej **trasy** projektowanej budowy lokalnej kolei normalno-torowej **Kuty-Wyżnica**, która się odbyła w dniach 21 i 22. października b. r. w Kutach.

* * *

Inspektor hod. p. K. Fedorowicz wyjeżdżał do Buska celem lustracji obory.

Inspektor hod. p. Kazimierz Bzowski powraca z urlopu 21. b. m.

Sekretarz hod. p. Józef Myszkowski, wyjeżdża d. 23. b. m. do Olszanicy celem wygłoszenia wykładu na temat zestawienia paszy dla bydła rogatego, zaś d. 25. do Liska, gdzie wygłosi na Walnem Zebraniu Oddziału Tow. gosp. wykład „o sposobie podniesienia racjonalnej hodowli bydła włościańskiego".

Lekarz weterynaryjny p. A. Krüger wyjeżdżał do Hruszowiec celem oglądnięcia i zbadania buhaja pełnej krwi rasy Oldenburg dla obory w Siemianówce, do Łoszniowa celem zbadania klinicznego i przeszczepienia obory tuberkuliną — do Jabłonowa celem oglądnięcia buhajków przeznaczonych na sprzedaż.

Inspektor sadowniczy p. Wł. Lichański wyjeżdżał dnia 17., 18., 19., 20. b. m. do Kolonji i Dobrej w powiecie Jarosławskim celem założenia tam sadów wzorowych.

Dr. Kubik przeprowadził kurs sadowniczy w Łańcucie i Sanoku; 18 i 19. b. m. wyjeżdżał na kurs w Żółkwi, 20. b. m. do Żwiniacza celem udzielenia porady w ogrodzie, a w dniach 24., 25 i 26. będzie kierował kursem sadowniczym w Mościskach.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. i k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości do l. XVII. 10.700 ex 1910 obwieszczenie z 14. października 1910 tyczące się **zarządzeń weterynaryjno-policyjnych** z powodu pryszczycy w kraju.

L. 6300.

Zawiadomienie.

Intendantura 10. korpusu zakupuje dnia 28. października 1910 sposobem kupieckim dla magazynu prowjantowego w Przemyślu:

1226 q mąki pszenicznej na cwibak (wiedeńskiej typy 3), 65.15 q mąki ziemniaczanej i 65.15 q cukru miałkiego.

Oferty ma się wnieść do 28. października 1910, do 9. godziny przed południem do Intendantury korpuśnej.

Bliższe warunki zawiera zawiadomienie z dnia 13. października 1910, l. 6300, jako też zeszyt warunków kupieckich tej samej liczby i tej samej daty.

Informacji udzielają: Intendantura korpuśna w Przemyślu a zarazem magazyny prowjantowe w Przemyślu, Jarosławiu i Rzeszowie.

Przemyśl, dnia 13. października 1910.

C. k. Intendantura 10. korpusu.

C. i k. Intendantura 10. korpusu w Przemyślu podaje do wiadomości do l. 6400 z dnia 16. października b. r. wykaz potrzebnych ilości żyta i owsa wraz z terminami dostawy dla stacji Przemyśl, Gródek Jag., Jarosław, Łańcut, Rzeszów, Dębica, które będą sposobem kupieckim zakupione.

Rozprawa odbędzie się dnia 31. października b. r. o godzinie 9-tej w Intendanturze 10. korpusu w Przemyślu.

C. i k. Intendantura 11. korpusu we Lwowie ogłasza do l. 7684 z dnia 15. października b. r. wykaz potrzebnych ilości siana, żyta i owsa, które będą zakupione sposobem kupieckim dla magazynów prowjantowych we Lwowie, Kamionce str., Mostach wielkich, Tarnopolu, Zborowie, Złoczowie, Żółkwi, Stanisławowie, Kołomyji, Czerniowcach i Nowej Żuczce.

Ostęplowane podania mają być wnoszone do dnia 3. listopada 1910 do godziny 10. przedpołudniem do Intendantury 11. korpusu we Lwowie. Bliższe warunki zawierają zeszyty zwyczajów kupieckich z daty Lwów, 1. sierpnia 1910 l. 3483, które bezpłatnie w magazynach prowjantowych otrzymać można.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 10. do 16. października 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
10 p.	39·3	39·2	39·7	8·7	15·3	8·9	16·8	8·2	7·6	8·7	6·8	91	67	80	W 1	W 2	W 1	7	9	0	—	
11 w.	40·7	41·1	42·2	4·3	13·5	9·4	14·0	3·5	5·7	7·0	7·4	92	61	86	W 1	NE 2	NE 2	1	5	10	—	
12 ś.	43·4	43·6	43·5	8 5	16·2	9·7	18·0	8·0	7·0	7·6	7·0	86	56	78	E 4	SSE 3	S 3	8	8	0	—	
13 c.	42·5	40·5	39·7	7·6	20·3	12·6	20·3	6·5	6·7	9·0	8·6	86	52	80	S 3	SW 4	SW 5	1	3	1	—	
14 p.	42·6	43·8	48·2	6·4	8·3	1·4	13·5	1·4	5·3	3·4	3·4	73	41	67	NW 7•	NW 9	NW 8	8	1	0	—	
15 s.	49·6	47·6	48·6	2·5	6 4	6·3	6·8	—0·2	4·6	5·7	6·3	82	79	88	NW 5	N 3	NE 3	6	10	10	2·1	●
16 n.	47.3	45·5	45·6	6·0	9·1	6·0	10·0	5·5	6·5	6·3	6·4	93	73	91	NW 4	NNE 7	NE 1	10	10	19	0·3	●

Ogłoszenie.

Przy ruskiem Towarzystwie gospodarskiem „SILSKYJ HOSPODAR“ we Lwowie są do obsadzenia następujące miejsca:

1. Nauczyciela rolnictwa;
2. Instruktora chowu bydła;
3. Nauczyciela ogrodnictwa i sadownictwa. Od kandydatów wymagane są studja fachowe i praktyka, tudzież znajomość języka ruskiego w słowie i piśmie, względnie gotowość nauczenia się takowego w najkrótszym czasie.

Zgłoszenia z dołączeniem świadectw i podaniem warunków wnosić należy do Zarządu Towarzystwa, Lwów, Rynek 10, do dnia 10. listopada t. r.

Dr. Eugenjusz Oleśnicki
przewodniczący.

400 (1—3)

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 10. do 16. października 1910 Pszenica 9·65—9·90; Żyto 6·70—7·00; Jęczmień brow. 7·50—8·50, past. 6·45—7·20; Owies 7·15—7·50; Groch do gotowania 12·00—13·00, pastewny 0·00—0·00, bobik 7·10—7·30, Wyka 7·10—7·35, Koniczyna: czerwona 75·00—85·00, biała 100·00—105·00, szwedzka 65—75, Tymotka 00·00—00·00, Rzepak letni 0·00—0·00, zimowy 11·75—12·00, Chmiel 1909: 00—000, 1910: 85-100, Siano lepszej jakości 3·50-4·00, gorszej 2·80—3·20, słoma do sienników 2·80—3·20, mierzwiasta 2·20 2·60, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 3·14—3·16. Spirytus kontyngentowany 52·50—53·00, eskontyngentowany 32·75—33·00.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 14. października 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 9·60—9·75, Żyto 6·60—6·85, Jęczmień browarniany 7·00—8·00. Groch Victorja 11·00—12·00. Groch zwykły 10·00—10·50. Owies 7·00—7·50. Hreczka 6·00—6·50, Wyka 7·00—7·50, Koniczyna czerwona 75·00—85·00, koniczyna biała 105·00—115·00. Spirytus paritas za 10 litrów: 25·00—26·00, nadkontyngent 15·00—16·00

Usposobienie słabe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 18. października 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (78—81 kg) 11·30—11·80; banatka (77—]0) 10·80—11·35; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—78 kg) 10·65—11·10, słowacka (76—79 kg) 10·60—11·15, południowa (76—80 kg) 10·60—11·00; rumuńska (78—80 kg) 00·00—00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00-00·00, dolno-austr. (76—79 kg) 0·00—00·00.

Żyto słowackie (72—75 kg) 8·15—8·35; peszteńskie (72 75 kg 8·15-8·30; austrjackie (70-75 kg) 8·05-8·35.

Jęczmień morawski loco stacje 9·25—10·00; słowacki loco stacje 8·30—9·70, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 7·60—8·75 cisański (loco stacje) 0·00—0·00. pastewny 7·00—7·40, browarniany 7.55—7·95.

Owies węgierski pierwszej sorty 8·80—9·10; prima 8·60—8·90 średni 8·40—8·70 czeski, morawski i niższo-austrjacki 8·55—8·80.

Siano z 10/10. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·50—2·70 (pół słodkie) 3·00-3·30; słodkie 3·50-3·60 (morawskie półsłodkie) 3·30—3·40, (niższo-austryackie półsłodkie) 3·30—3·50; (słodkie) 3·60—3·80.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 1·80—1·90; (żytnia) 1·85—2·00, (jęczmienna) 0·00—0·00; (owsiana) 0·00—0·00; (żytnia wiązana 2·50—2·60.

Makuchy (rzepakowe) 6·40—7·00; (lniane) 9·70—10·00.

Grys (pszenny drobny) 4·20—4·35; (grubszy) 4·70—4·90; (żytni) 4·30—4·60.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 18. października 1910, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 21·05—21·45; Żyto nowe 15·40-15·50; Jęczmień (pastewny) nowy 14·30—14·80; Owies 16·60—16·90.

Staraniem organizacji Głów. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.

Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Dnia 6. października b. r. załadowano w Chodaczkowie wielkim 59 sztuk trzody chlewnej, która została w Wiedniu na dniu 11. października sprzedaną.

Ze sztuk tych 2 otrzymało cenę po 116 h., 17—124 h., 5—128 h., 8—130 h., 10—134 h., 12—136 h., 3—138 h, 2—140 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 9 kg, cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 115 h. za 1 kg.

Od początku bieżącego roku wysłano za pośrednictwem naszem 3.222 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 286.266 K 43 hal., zaś od początku istnienia organizacji wysłano 9.114 sztuk i wypłacono razem 712.292 K 07 hal.

Kraków, dnia 14. października 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 496, cieląt 163, owiec i kóz 62, nierogacizny 463, razem 1184 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 00—00, woły z paszy 72—84, krowy 00—00, jałówki 00—00, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 156—168. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 250—300. woły z paszy 200—300, krowy 120—320, jałówki 95—200, cielęta 18—100, owce i kozy 14—31 Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 913, na konsumcję innych gmin kraju 123, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 107 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 35 sztuk.

Kraków, dnia 18. października 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 114, cieląt 169, owiec i kóz 11, nierogacizny 261, razem 555 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 000-000, woły z paszy 000-000, krowy 000—000, jałownik 00—000, cielęta 00-00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 160 170. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 150—250. woły z paszy 200—320, krowy 120—250, jałówki 70—150, cielęta 29 66, owce i kozy 24-32. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 487, na kosumcję innych gmin kraju 68, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeznego w Wiedniu

Sprawozdanie targowe z 17. października 1910. **Spęd**: wynosił 4694 sztuk. Według gatunku: 2.803 wołów; 699 buhajów; 816 krów; 376 bawołów. Razem 4 694 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 104—112 secunda: 96-103; tertia 88 do 95; wyjątkowo: 120, woły węg. siwe prima: 100-110; secunda: 90—98; tertia: 80—89; wyjątkowo: ———, woły węgier. zabarwione prima: 104 116, secunda: 96—102, tertia: 88—95; wyjątkowo: 120·— woły gal.: prima: 100—105, secunda: 92—98: tertia: 00—00; wyjątkowo 000·-; buhaje prima: 100—104: secunda i tertia: 86—96; wyjątkowo: 00—112 krowy; prima: 90—100, secunda i tertia 84 88; wyjątkowo: 110, bawoły prima: 76—84; secunda i tertia: 64-74, wyjątkowo: 52—60; woły z paszy węg: 80—90; gal.: 80—92; bydło drobne 60—78

Uwaga: Disiejszy spęd był w stosunku do zeszłotygodniowego o 990 sztuk większy Targ buhajów i bydła drobnego był bardzo ożywiony, prima sprzedawano po cenach zeszłotygodniowych, secunda i tertia o 2 K taniej. Targ opasów mimo większego spędu był również ożywiony, a to z braku zapasu mięsa. Prima sprzedawano po cenach zeszłego tygodnia, średnie wogóle o 2 K taniej. Krowy, bydło z paszy i bawoły sprzedawano początkowo o 2 K taniej, później jednak z powodu żywego popytu zostały wysprzedane po cenach zeszłotygodniowych. Na wywóz sprzedano 750 sztuk, niesprzedano sztuk 4.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 13. października 1910. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 106 sztuk owiec od 108—136, 155 sztuk cieląt od 144—180, wyjątkowo 1·92 K, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce, 4490 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 152 172, z galicyjskich 176—188, 15 030 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 140—156, tylne 152—172 z buhajów: przednie 136—148, tylne 144—152, z krów: przednie 132—144, tylne 128—156, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 128—132, tylne 132—140. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 17. października 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 652 sztuk, a w szczególności 253 czeskiego, 399 galicyjskiego, 00 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 86—100, prima od 101—108, wyjątkowo 109—114, buhaje od 87—108, krowy od 74-100; bydło galicyjskie: woły od 80—96, buhaje od 74—96, krowy od 60—83; młode jednoroczne woły i jałówki od 64—84; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00-00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00 Przebieg targu był w czeskim pośredni, w galicyjskim spokojny. Nie sprzedano sztuk 0.

Targ mięsny z dnia 17. października 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 80 sztuk owiec od 128—140, 156 szt. cieląt od 148—168, wyjątkowo 180, (z potrąceniem 00-00 kg. na sztuce); 3740 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 152—168, galicyjskich 168—180, 23 940 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 140—160, tylne 156—176, z buhajów: przednie 140—152, tylne 144—156, z krów: przednie 128—144, tylne 140—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 132—136, tylne 132—140. Przebieg targu pośredni.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 12. października 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 728 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 34 bydła młodego, 21 buhajów, 119 wołów, 215 krów, 4 bawołów, 116 cieląt, 215 świń, 4 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 156, a na zewnątrz 552. Płacono za: bydło młode 60—80, buhaje 80—108, woły 84—108, krowy 66—96, bawoły 0—102, cielęta 105—128, świnie 124—148, owce 000—000. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 00, świń 20, owiec 00.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 13. października 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·10—3·20; II. (deserowe secunda) 2·80—2·90; III. (stołowe) 2·50—2·70; IV. (kuchenne lepsze) 2·20—2·30; V. (kuchenne gorsze) 1·70—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.